Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 173. — ROK XXXVI.

ŚRODA

3. LIPCA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk z przesyłką pocztow	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie:	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. ═══ ADMINISTRACJA NR. 3344. ═══ DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Odroczenie wyroku i zaakcentowanie praw Sejmu.

Stwierdźmy naprzód, że odroczenie przez Trybunał Stanu wyroku w sprawie p. Czechowicza jest dla opinji publicznej zupełną niespodzianką. Oczekiwania ogółu napięte były na dwie skrajne ostateczości: uwolnienie lub skazanie b. ministra. Nie przypuszczano, że Trybunał Stanu wyjdzie poza ten klasyczny dylemat, że postępowanie zawiesi i obie strony odeśle narazie bez wyroku... A przecież, jeśli się głębiej wmyślimy w naszą polską psychikę, to znajdziemy w niej dużą skłonność do odraczania rozstrzygnięć i do wygrywania wpływu czasu w groźnych zatargach. Decyzja Trybunału Stanu była niewątpliwie podyktowana motywami rzeczowemi, ale kto wie, czy owa skłonność do odraczania nie wywarła podświadomie pewnego wpływu na głosowanie 13-tu sędziów. Gdy sprawa po kilku, może pięciu, a może nawet ośmiu miesiącach powróci przed forum Trybunału, momenty prawne będą jaśniejsze, sytuacja polityczna wyraźniejszą, a napięcie polemiczne w prasie osłabnie. Może wtedy wyrok nienapotka takich sprzeciwów gwałtownych, jakich teraz należałoby się obawiać ze strony przegrywającej... Powtarzamy raz jeszcze: te i tym podobne obawy mogły zalegać podświadomość sędziów Trybunału Stanu.

Przypomnijmy teraz stanowisko stron obu.

Oskarżyciele mówili: P. Czechowicz winien być ukaranym za nieprzedłożenie Sejmowi do zatwierdzenia wydatków nieprzewidzianych w budżecie, a wynoszących 565 miljonów zł. W merytoryczną ocenę tych wydatków nie wdajemy się, gdyż z powodu braku przedłożeń rządowych nie mamy materjału do wydania sądu o celowości poszczególnych kredytów. Dopiero gdy Naczelna Izba Kontroli przedłoży nam zamknięcie rachunkowe za rok 1927/8, wtedy poznamy, na co poszły owe wydatki i wtedy ocenimy je merytorycznie.

Oskarżony p. Czechowicz odpowiadał na to: Za samo nieprzedłożenie kredytów Sejmowi nie możecie mię karać, gdyż zgłaszanie wniosków do Sejmu należy do rządu, a nie do ministra skarbu. Za to niezgłoszenie kredytów Sejm miał prawo tylko mię obalić, a nie oskarżać przed Trybunałem Stanu. Przed Trybunałem odpowiadać będę dopiero wtedy, gdy Sejm zakwestjonuje poczynione przezemnie wydatki, czyli przeprowadzi ich merytoryczną ocenę. Kiedy to zrobi? Wtedy, gdy N. I. K. przedstawi zamknięcie rachunkowe. Do tej chwili trzeba czekać...

Wobec tych dwóch sprzecznych stanowisk Trybunał zajął . . . trzecie.

Oskarżony ma rację — mówi Trybunał — że aby wydać sprawiedliwy wyrok trzeba najpierw przeprowadzić merytoryczną ocenę poczynionych wydatków. Wydanie na p. Czechowicza wyroku za samo nieprzedłożenie Sejmowi owych kredytów **bez rozważenia przez Sejm ich celowości**, nie byłoby „należytem rozstrzygnięciem sprawy". Czy wobec tego ma Trybunał uwolnić p. Czechowicza? Bynajmniej. Należy sprawę odesłać Sejmowi do **uzupełnienia aktu oskarżenia**. Niech Sejm dołączy do niego swą opinję o celowości wydatku owych 565 milj. zł. i wtedy Trybunał wyda wyrok.

Tu jednak nasuwa się objekcja: Jakże Sejm może badać zakwestjonowane kredyty, jeśli nie ma materjału w postaci przedłożeń rządowych. Musi wobec tego czekać, aż N. I. K. przedstawi zamknięcie rachunkowe!

Bynajmniej — odpowiada Trybunał. — Sejm nie potrzebuje czekać ani na przedłożenia rządowe, ani na wniosek Najw. Izby Kontroli, gdyż „władnym jest **dokonać w każdym czasie**" oceny „otwartych przez rząd kredytów i dokonanych wydatków". Może jej dokonać i teraz, zwłaszcza, że „w aktach Trybunału Stanu znajduje się obecnie materjał do takiej oceny".

Orzeczenie to posiada ogromną doniosłość i jako interpretacja art. 4 i 7 Konstytucji stanowi znaczne **rozszerzenie budżetowych praw Sejmu.** Dotąd Sejm był zdania, że nie ma prawa z własnej inicjatywy badać wydatków rządowych, ale czekał cierpliwie na wniosek rządu o kredytach dodatkowych, lub na sprawozdanie N. I. K. Teraz mówi doń Trybunał: Nie trzeba czekać. Choć rząd nie zgłasza ustawy o 565 miljonów zł., to jednak Sejm może zająć się zbadaniem, na co suma została wydana i jeśli uzna, że część jej poszła na niewłaściwe cele, to może ministra oskarżyć przed Trybunałem!...

Takiego potwierdzenia i rozszerzenia praw Sejmu **jednogłośną uchwałą** Trybunału, na czele którego stoi mianowany przez obecny rząd prezesem Najw. Sądu p. Supiński, nie spodziewał się chyba ani Rząd, ani Sejm...

Na podstawie tej uchwały może Sejm na najbliższej sesji zakwestjonować szereg wydatków (na kredyt dyspozycyjny, na automobile itp.), poczem Trybunał Stanu wyda wyrok.

Rząd przez nieprzedkładanie kredytów nie uchroni się przed ich merytoryczną oceną w Sejmie — jak to robił dotąd.

W tem leży wyjątkowa doniosłość decyzji Trybunału Stanu.

Jeśli dodamy, że Trybunał na wstępie zaraz uznaje „uchwalanie budżetu i kontrolę wykonania tegoż" jako **„wyłączne i podstawowe prawo ciała ustawodawczego,** zaś stosowanie się do budżetu i wyliczanie się z wydatków jako zasadniczy, konstytucyjny obowiązek rządu, to — możemy w tej doniosłej decyzji stwierdzić stanowcze potępienie tych poglądów na Sejm i jego prawa, jakie głosi i realizuje obóz stojący za p. Czechowiczem.

ax.

Prawnicy o orzeczeniu Trybunału Stanu.

O decyzji Trybunału Stanu w sprawie b. ministra Czechowicza wypowiedziało się już **kilku wybitnych prawników. Najciekawszemi** są opinje głównych figur procesu.

Sam oskarżony, p. **Czechowicz** stanął na stanowisku, że nie powinien wyrażać opinji o wyroku sądowym. Powiedział tylko, że pragnął możliwie szybkiego rozstrzygnięcia sprawy. A to nie nastąpiło. P. Czechowicz bardzo się całym procesem przejmuje i przedłużenie stanu niepewności jest dla niego bardzo przykrem.

Pos. **Pieracki** oświadczył, że jest z decyzji Sejmu **bardzo zadowolony.** „Wygrana Sejmu na całej linji!" — miał oświadczyć, wychodząc z sali sądowej.

Uradowanym jest również pos. **Lieberman.** W rozmowie ze sprawozdawcą „Naszego Przeglądu" oświadczył on:

Zasadnicza teza oskarżenia — zwyciężyła. Trybunał Stanu orzekł, że stosowanie się do budżetu i wyliczenia się z dokonanych wydatków przed Sejmem stanowi konstytucyjny obowiązek rządu, i że wydatki, których Sejm nie uznaje są karygodne.

Pozatem jest rzeczą jasną, że zawieszenie postępowania jest dla rządu decyzją przykrą, bo niemiła dla niego sprawa trwa.

Proces nie został skończony. Tymczasem jest tylko decyzja Trybunału, oznaczająca, jak już powiedziałem, zwycięstwo zasadniczej tezy oskarżenia".

Innemu dziennikarzowi p. Lieberman oświadczył, że sprawa wróci do Sejmu, który powinien się zebrać szybko, a więc we wrześniu.

Dziwna rzecz, że i obrońca p. Czechowicza, mec. Paschalski jest zadowolony.

„Widzę w niej niesłychanie ważny punkt, mianowicie, że nie może być odpowiedzialności przed zbadaniem celowości kredytów. To twierdziłem w obronie, na to wskazywał też min. Czechowicz".

Jest to nadrabianie miną. Tezy p. Paschalskiego nie zwyciężyły. a argumenty p. Pilsudskiego w orzeczeniu zupełnie nie zostały uwzględnione.

Zgon pułkownika Macieszy, wiceprezesa Be Be.

Warszawa, 1. 7. (Tel. wł.). W Warszawie zmarł nagle w niedzielę wieczorem poseł do Sejmu pułkownik Adolf Maciesza, wiceprezes Klubu BeBe.

„ABC" donosi, że ś. p. płk. Maciesza, wysiadając przed gmachem Generalnego Inspektoratu Armji, **zasłabł nagle** i mimo natychmiastowej pomocy zmarł. „Kurjer Czerwony" natomiast donosi, że zmarły zasłabł nagle z powodu anewryzmu serca w mieszkaniu własnem, co było powodem śmierci.

Ś. p. płk. Maciesza **był jednym z przyjaciół marsz. Piłsudskiego** i jednym z najbliższych jego współpracowników.

Francja żąda odroczenia zapłaty

za materjał wojenny.

Paryż. (AW.) Ostatnie posiedzenie izby było pod każdym względem historycznem wydarzeniem w dziejach parlamentu francuskiego. Jak wiadomo, **przed 1 sierpnia Francja musi ratyfikować długi wobec Ameryki za materjały wojenne, lub też wypłacić 10 miljardów franków.** Z drugiej strony według wiadomości, nadeszłych z Berlina i Londynu **ratyfikacja planu Younga napotyka na dość znaczne trudności.** Nic więc dziwnego, że **izba francuska** na wniosek **Franclina Bouillona uchwaliła olbrzymią większością wniosek, wzywający rząd do odroczenia daty zapłaty za materjały wojenny.**

Sytuacja wewnętrzna jest bardzo trudna. Według pogłosek Poincare w porozumieniu z innymi członkami rządu miał się zastanawiać, czy należy podać się do dymisji.

Konferencja rządów dopiero w sierpniu?

Wiedeń (AW.). „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: W kołach politycznych obiega pogłoska, iż ambasador francuski, wręczając ministrowi spraw zagranicznych notę francuską, **zaproponował ustnie, aby konferencja polityczna odbyła się w Luksemburgu** i to nie przed 29 lipca, gdyż ministrowie francuscy aż do owego czasu z powodu sesji parlametarnej nie będą mogli wyjechać z Paryża. Wobec tego **konferencja odbędzie się prawdopodobnie dopiero w pierwszych dniach sierpnia.**

Manewry angielskie w Nadrenji odwołane.

Londyn (AW.). „Daily Mail" donosi, że główna kwatera wojsk angielskich w Wiesbadenie otrzymała z Londynu zawiadomienie, iż tegoroczne **manewry letnie angielskich wojsk okupacyjnych w Nadrenji zostały odwołane.** „Daily Mail" twierdzi, **że nie jest wykluczone, iż wojska angielskie już w najbliższym czasie zostaną z Nadrenji odwołane.**

P. Czechowicz dyrektorem Banku Ziemiańskiego?

„Kurjer Poranny" donosi:

„Jak się dowiadujemy, Rada Zawiadowcza Banku Ziemiańskiego, po rozważeniu i przyjęciu sprawozdania rachunkowego za rok ubiegły, bilansu Banku oraz budżetu na rok 1929, zdecydowała — na podstawie zgodnej propozycji zarządu Banku — zaaprobować projekt reorganizacji władz kierowniczych przez powołanie na stanowisko dyrektora naczelnego b. min. **Gabrjela Czechowicza.**

Równocześnie powierzono stanowisko prezesa zarządu p. Tadeuszowi Sulowskiemu.

Należy zaznaczyć, że powyższe decyzje powzięte zostały w tygodniu ubiegłym przed rozpatrzeniem procesu w Trybunale Stanu.

—o—

Nadzwyczajna sesja konsekwencją orzeczenia Trybunału Stanu?

Warszawa, (AW). „Nasz Głos" donosi, że **konsekwencją uchwały Trybunału Stanu w sprawie byłego ministra Czechowicza będzie zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej.** Zdaniem dziennika niebawem będzie wszczęte przez marszałka Sejmu albo posłów sejmowych zbieranie odnośnej liczby podpisów.

—o—

O czem piszą inni?...

Co wykazał proces p. Czechowicza?

W procesie p. Czechowicza momentem najciekawszym było niewątpliwie przemówienie min. Piłsudskiego. Podane zostało w całej prasie bardzo obszernie, ale pism, które zajęły się omówieniem jego treści, było niewiele. Jeszcze mniej niż poprzednim razem, po „Dnie oka". Prasa niezależna pisać całkiem szczerze nie może, a „sanacyjna" jest zakłopotana i w większości woli milczeć. Więc tylko kilka pism szuka w tej mowie głębokiej treści.

Tak np. „Słowo Polskie" pisze:

„W obliczu oświadczenia marsz. Piłsudskiego, w obliczu tej trafnie przezeń określonej „tragedji sprzeczności, w którą Polska jest ubrana" — sama sprawa, sam proces b. min. Czechowicza staje się incydentem, epizodem nikłym i dalszoplanowym. Na czoło zaś wysunęło się znowu w całej swej majestatycznej potędze — zagadnienie pierwsze i naczelne: zagadnienie zmiany ustroju.

Jesteśmy istotnie u szczytu natężenia tego życiowego zagadnienia Polski odrodzonej".

W monarchistycznem „Słowie" (nr. 146) wileńskiem ukazał się artykuł posła Mackiewicza, z którego warto kilka zdań zacytować.

„Pisze „Gaz. Warszawska" — zobaczymy, czy istnieje jeszcze konstytucja. Ależ nie istnieje, nie istnieje już dawno i głupia farsa z Trybunałem Stanu nic na to nie poradzi".

„Konstytucji 17 marca więc dziś niema, jest tylko jej szyderczy cień, pozostała tylko poto, aby było z czego szydzić; Polska jest w stanie wymagającym oktrojowania konstytucji.

Przychodzi marsz. Piłsudski na ten głupi sąd...

Obyśmy jak najprędzej zapomnieli o takich głupich makabrycznych farsach, jak ten dzisiejszy Trybunał Stanu".

Przedrukowaliśmy te zdania, mimo, że niejeden czytelnik dojdzie może teraz do przekonania, iż jednak prasa jest całkiem wolna i ma prawo druzgocącej krytyki...

Z treścią artykułu „Słowa" oczywiście najzupełniej się nie solidaryzujemy. Potępiamy jak najostrzej te karygodne wybryki posła z BeBe. Polemizować nie warto, no i bardzo trudno. Każdy zresztą czytelnik spostrzeże, że „Słowo" jest w błędzie. Konstytucja obowiązuje i dlatego min. Piłsudski musiał się stawić przed Trybunałem Stanu. Narazie jako świadek.

Co będzie później, zobaczymy. Nie tracimy nadziei, że triumf prawa będzie całkowity, że wszystkie przekroczenia będą osądzone bez względu na to, kto je popełnił.

W każdym razie Konstytucja obowiązuje. Ani Trybunału Stanu, ani jego orzeczeń nie chcemy krytykować i wierzymy, że po wznowieniu procesu osądzi p. Czechowicza sprawiedliwie. Jakikolwiek jednak byłby ostateczny wyrok, niewątpliwie wykaże, gdzie jest nieuczciwość i nauczy ministrów większego szacunku dla ustaw.

Przypomina się tu rezultat walki o gen. Zagórskiego. „Zaginiony" nie został odnaleziony, a sprawcy nie zostali ukarani, ale energiczna kampanja prasy niezależnej sprawiła, że społeczeństwo zrozumiało, gdzie jest nieuczciwość i nabrało takiego wstrętu do tego rodzaju czynów, iż już od tego czasu żaden więcej generał nie zaginął i mniej było bandyckich napadów terrorystycznych takich, jak pobicie b. min. Dziedzichowskiego, red. Mostowicza, red. Nowaczyńskiego i t. d.

Nawet połowiczne zwycięstwa są sukcesami.

W rocznicę Traktatu Wersalskiego.

Część prasy zlekceważyła rocznicę Traktatu Wersalskiego. Trzebaby bowiem wspomnieć o Dmowskim i Paderewskim, a nie o „Wodzu Narodu", a na to się niektóre pisemka, ogarnięte szałem „sanacyjnego" partyjnictwa, zdobyć nie mogły. Więc uczciła rocznicę tylko część prasy.

W sprawie katolickiej partji w Polsce.

(Artykuł dyskusyjny).

I. Od paru tygodni toczy się na łamach lwowskiej „Gazety Kościelnej" aktualna polemika na temat katolickiego stronnictwa w Polsce i udziału duchowieństwa w jego poczynaniach. Rozpoczął ją ks. dr. **Lubelski** artykułem „Duchowieństwo a polityka", zamieszczonym w Nrze 22 tejże „Gazety", opierając się o wywody ks. dr. Koplera, opublikowane w linckim „Theologisch-praktische Quartalschrift". Tarnowski społeczny działacz dochodzi do konkluzji, że stronnictwo takie w Polsce jest konieczne i że do jego wytworzenia powinno i duchowieństwo czynnie się przyczynić, „tęcz jasna „positis ponendis".

Na to w Nrze 25 tegoż lwowskiego tygodnika w artykule zatytuł.: „W sprawie stronnictwa katolickiego w Polsce" zabrał głos ks. **H. Weryński**, który się na zapatrywania ks. dr. Koplera zgadza, ale się nie godzi na konkluzje wyciągnięte przez ks. dr. Lubelskiego, jeśli chodzi o Polskę. Zdaniem starosądeckiego katechety, niema jeszcze u nas przygotowanego terenu do stworzenia partji katolickiej. Trzeba go dopiero przygotować przez akcję katolicką, czy to oświatową w ligach, czy charytatywną, czy zawodową. Zresztą jedna partja katolicka w Polsce to, jego zdaniem, cud który nad Wisłą. Będzie więc ich w Polsce więcej; powinny się one porozumieć i utworzyć koalicję. Programy i wodzowie na końcu, bo inaczej będą to wodzowie bez armji. Powołuje się na autorytet polskiego Episkopatu, który nie dał dyrektywy do stworzenia stronnictwa katolickiego w liście pasterskim przed ostatnimi sejmowymi wyborami, a na ostatniej swej gnieźnieńskiej konferencji zbył milczeniem kwestję partji katolickiej u nas. Ba! Wychodząc z założenia, że „Roma locuta causa finita", wskazuje na Rzym, nawołujący do apolitycznej Akcji Ktolickiej i bije w przeciwnika argumentem, że Stolica Święta „stanowczo" określiła swój stosunek do włoskich popolarów i ich wodza Don Sturzo!

Teraz odezwał się w krakowskim „Czasie" p. Mieczysław Niwiński, który w nrze 141 z b. r. solidaryzuje się w dużej mierze z ks. Weryńskim, stwierdzając, że stronnictwo katolickie na razie jest niemożliwe, bo się nie odczuwa jego potrzeby, gdyż katolicyzmowi w Polsce na długie lata nie grozi niebezpieczeństwo poważniejsze, a powtóre jest takie stronnictwo w obecnych warunkach niemożliwe i z powodu silnej różnicy interesów i poglądów, z powodu separatyzmów dzielnicowych, reminiscencyj z okresu niewoli, ogromnej odmienności zdań w kwestji zagranicznej i wewnętrznej polityki. Odkłada więc polityczne zorganizowanie katolików na przyszłość. Przewiduje powstanie kilku stronnictw katolickich, radzi, zanim dojdzie do ich koalicji, doprowadzić do wzajemnego porozumienia między niemi przynajmniej w kwestjach religijnych. Podobnie jak ks. Weryński jest i p. Niwiński zdania, żeby duchowieństwo od czynnej polityki trzymało się zdala, chyba jedynie w braku kompletnym ukwalifikowanych sił świeckich. Jeszcze raz w nrze 144 „Czasu" zabiera głos ks. Weryński, ale nie wnosi do dyskusji nowych momentów.

Kto ma słuszność? Najpierw ogólne pytanie! Czy wogóle **potrzebne są katolickie stronnictwa?** Otóż nie ulega kwestji, że odpowiedź musi brzmieć **pozytywnie!** Katolickie stronnictwo, tj. takie, które w poczynaniu swem kieruje się zasadami katolickiej etyki, istnieć musi w każdem państwie, gdzie są katolicy i gdzie jest ustrój demokratyczny! Rzecz jest oczywista. Papież nawołując do akcji katolickiej przez to samo nie chce odwodzić katolików od polityki, tylko chce ich do tej polityki przygotować przez pogłębienie ich katolicyzmu przez akcję! Że nie wziął w obronę popolarów i Don Sturza — to tak kazał mu czynić interes Kościoła i zdrowy rozum, że dziś we Włoszech popiera akcję katolicką, apolityczną, to każdy wie dlaczego. Można czasem w ferworze popełnić błąd logiczny „cum hoc ergo propter hoc". Przecież gdy były w Italji czasy demokratyczne, Stolica św. popolarów błogosławiła. A i Episkopat polski miał powody, dla których nie wspomniał o partji katolickiej zapewne inne, niż to ks. Weryński przypuszcza! Qui nimis probat, nihil probat.

Radzi się przygotować teren?! Mimowoli gdy się to czyta, przypomina się gorzkie powiedzenie naszego wieszcza: „Nim słońce wzejdzie, rosa oczy wyje". Praca oświatowa, charytatywna, zawodowa, jednem słowem społeczna robota musi iść równolegle z pracą polityczną oczywiście w państwie demokratycznie rządzonem. Z początku, jak zawsze i wszędzie, robota ta będzie kuleć i stronnictwa katolickie nie musi mieć odrazu kilkuset posłów. Wyobraźmy sobie, że społeczna katolicka robota niema nadbudowy politycznej równocześnie?! To katolik wychowany w Stow. Katol. Młodzieży, to robotnik z Chrześć. Związku Zawodowego, to obywatel uświadomiony w Lidze, przy wyborach będzie się musiał albo wstrzymać od udziału w nich, albo głosować na wrogie Kościołowi obozy! Tertium non datur.

Ks. Stanisław Buchała.

tor Kwiatkowski, Rękas, Kozak, Bzyk, Nowak, Jastrząb, Gendosz, Łupicki, Hupałowski, Migocki.

Uchwalono z kolei Zarządowi podziękowanie i absolutorjum z rachunków.

Ks. prof. Mytkowicz przedstawił .. pólgodzinnem przemówieniu wrażenia z podróży po Belgji, gdzie badał ruch chrześcijańsko-społeczny i robotniczy.

Uchwalono wreszcie regulamin dla Związków i wybrano Zarząd w dawnym składzie z tem, że należą do niego z urzędu wszyscy prezesi i sekretarze Związków poszczególnych, względnie ich zastępcy. **Sz.**

Lwów, w czerwcu.

Zjazd okręgowy „Piasta" w Tarnowie

oświadczył się przeciw obecnemu systemowi rządzenia.

Dnia 29 czerwca b. r. odbył się w Tarnowie w sali „Gwiazdy" — Zjazd okręgowy P. S. L. „Piast". W Zjeździe wzięli udział posłowie: Witos, dr. Kiernik, Brodacki, Potoczek, Pieniążek, Werszler, Madejczyk, senator Średniawski; członkowie Zarządu Okręgowego i delegaci 37 powiatów wojew. krakowskiego, części lwowskiego i części kieleckiego, w liczbie **186 członków**.

Obradom przewodniczył prezes Zarządu poseł Witos i p. Potoczek; sekretarzował poseł Brodacki.

Referat polityczny wygłosił p. Witos. Zwrócił uwagę na depravację społeczeństwa, puszczanie łajdactw płazem. Przemoc i bezprawie dotarło do ostatniej komórki samorządu, jaką jest Rada gminna; sanacja urzędy zaprzęgła do agitacji, wchodzi to w zwyczaj, rzeczy te nie mogą być cierpiane. Grozi się drągiem i łamaniem kości.

Mówca porusza sprawę Czechowicza, sprawę zjednoczenia stronnictw ludowych, sprawę niszczenia samorządu i t. d.

Świetny referat nagrodzono oklaskami.

W dyskusji, po dwugodzinnym referacie, przemawiali: prof. **Dubiel** z Tarnowa, z posłów **Potoczek, Pieniążek, Kiernik, Brodacki, senator Średniawski** i szereg delegatów z poszczególnych powiatów.

Dyskusja wykazała **zupełną jednomyślność poglądów i zupełną zgodność z wygłoszonym referatem.**

Na wniosek dr. Kiernika, z okazji 10-lecia podpisania **Traktatu Wersalskiego**, uczczono przez powstanie pamięć tych, co padli za wolność Polski, a **twórcom Traktatu wyrażono hold.**

Oświadczono się przeciw obecnemu **systemowi rządzenia państwem, jako nad wyraz szkodliwemu; zaprotestowano kategorycznie przeciwko plugawieniu społeczeństwa.**

Uchwalono **ostrą rezolucję w obronie niszczonego samorządu powiatowego i gminnego.**

Uznano za konieczne porozumienie się stronnictw ludowych, jako walny krok do zjednoczenia.

Olbrzymi wiec „Piasta" w Przeworsku.

W niedzielę dnia 30 czerwca b. r. odbyło się w Przeworsku na boisku „Sokoła" publiczne zebranie, zwołane przez posła Pieniążka. W zebraniu wzięło udział około 3 tysiące uczestników ze wszystkich sfer i stronnictw, przy licznym udziale miejscowej inteligencji.

Referaty wygłosili posłowie: Witos, Madejczyk i Potoczek. Przybyłych posłów witano entuzjastycznie. Wszyscy mówcy w kilkugodzinnej dyskusji wypowiadali się **przeciwko obecnemu rządowi, za zjednoczeniem ruchu ludowego, za stronnictwem „Piasta".**

Uchwalono podziękowanie referentom za przybycie i pełne wotum zaufania; oświadczono się przeciw projektom Be Be zmian konstytucji; przeciw napaściom i plugawieniu Sejmu i społeczeństwa.

Bardzo ostre rezolucje przyjęto jednomyślnie.

Nastrój zebrania był wybitnie opozycyjny w stosunku do obecnego reżimu, czego dowodem było niedopuszczenie do głosu mówcy ze strony „jedynki", niejakiego Janusza.

Przedstawiciel Stronnictwa Chłopskiego postawił wniosek, ażeby kierownictwo przy robocie, mającej na celu zjednoczenie stronnictw, oddać w ręce p. Witosa, nie wierząc swoim przywódcom, co jednomyślnie zostało uchwalone.

Doroczne zebranie delegatów Chrześć. Związków Zawod. we Lwowie.

W dniu 29 czerwca odbyło się zebranie delegatów Ch. Z. Z. Mszę św. na rozpoczęcie zebrania odprawił ks. Szydelski, który też krótko przemówił od ołtarza z okazji tego zebrania, łącząc tę chwilę z uroczystością Apostołów Piotra i Pawła. Po mszy św. zebrali się delegaci w sali Zjednoczenia Ch. Z. Z. Przybyli na zebranie senatorzy **Thullie i Makarewicz.** Poseł Bryla nadesłał telegram z życzeniami i z usprawiedliwieniem, że musiał jechać na zapowiedziany wiec w Sądowej Wiszni. Zagaił zebranie ks. Szydelski. Uchwalono następnie wysłać telegram do ks. Arcyb. Twardowskiego z wyrazami hołdu i z zapewnieniem obrony wiary katolickiej. Przemawiał następnie senator Thullie i prezes Ch. D. na miasto Lwów p. Kwiatkowski, poczem przystąpiono pod przewodnictwem p. Tokarskiego do sprawozdania z rocznej działalności Zjednoczenia i sprawozdania kasowego.

Sprawozdanie ogłoszone wykazuje za rok miniony znaczne plusy. Przedewszystkiem lepiej zorganizowano i uporządkowano wewnętrzną sprawność poszczególnych związków w Zjednoczeniu. Następnie powstały w tym czasie w Domu Katolickim niektóre nowe związki, a związki te prosperują dobrze. Dotyczy to w szczególności Chrześć Związku **pracowników gastronomicznych** (kelnerów), który liczy 235 członków i posiada w kasie gotówki 1.498 zł, Związku **laborantów aptecznych** i służby sklepowej, liczącego członków 78, Związku **robotników drzewnych** ze 100 członkami i 1000 zł. w gotówce. Związek pracowników metalowych jest jeszcze bardzo młody i liczy ledwie 30 członków, ale są to członkowie młodzi i ideowi.

Powstała w roku ostatnim przy Zjednoczeniu także Kasa pożyczkowa i oszczędności bardzo dobrze prowadzona przez p. Zawalskiego. Ze związków dawniejszych należy podnieść Związek dozorców, liczący członków płacących 186, a w Kasie 1.760 zł. Związek chrześcijańskich dozorców wbrew nawet socjalistom wywalczył przedłużenie na rok dawnej umowy z zasadą, że nie wolno wypowiadać dozorcy miejsca bez powodu. Polski Związek **skontystów** liczy 135 członków i 15.000 w kasie; Polski Związek **funkcjonarjuszy państwowych** liczy ponad 800 członków w Małopolsce Wschodniej, a około 9.000 zł. w kasie. Związek **woźniców** liczy 250 członków a 700 zł. w kasie, pracowników **hotelowych 210 członków** i 2.500 zł. w kasie, **maszynistów** i palaczy 117 członków, młynarzy ukwalifikowanych w Małopolsce Wschodniej 342, Związek drobnych kupców ma członków 97. Kilka jeszcze innych związków jak żeńskie „Dźwignia", mają członków niewielu. Stara „Przyjaźń" liczy tylko 87.

W dyskusji podnoszono braki w organizacji i zanik niektórych związków dawniej silnych, ale podnoszono także ważniejsze zdobycze z roku ostatniego. Zjednoczenie rzeczywiście wykazało duże owoce na polu obrony interesów członków związków, przyczem wiele pomagał swoją interwencją senator Thullie. Praca Zjednoczenia nie była nigdy obliczana na czysty efekt, ale była rzetelna i uczciwą. Prowadził tę pracę niezmordowanie radca Lieb hart jako sekretarz generalny przy pomocy sekretarzy pp. Zawalskiego i Jarońskiego.

Sprawozdanie kasowe wykazuje w przychodzie 6.943 zł, przyczem tylko 2.545 zł. pochodzi z subwencji, reszta z wkładek i świadczeń związków. Wydatki 6.891 zł. Jest widoczna dążność do samostarczalności.

W dyskusji nad sprawozdaniem przemawiali pp. Kozień, Michaniuk, ks. Szydelski, dyrek-

Oficerowie rezerwy z całej Polski obradowali w Katowicach.

W Katowicach odbył się 28 i 29 czerwca Zjazd związku oficerów rezerwy z całej Polski, na który przybyło około 300 delegatów i ponad 700 gości. Zjazd rozpoczął się uroczy-

ssą Mszą św. odprawioną przez ks. biskupa Lisieckiego. Po Mszy św. uczestnicy Zjazdu udali się pod pomnik powstańca śląskiego, gdzie gen. Fabrycy udekorował 41 oficerów rezerwy złotymi i srebrnymi krzyżami zasługi. Uroczyste otwarcie zjazdu odbyło się w południe w Teatrze polskim przez burmistrza m. Katowic dr. Kocura. Mowcy: b. minister p. Romocki, gen. Fabrycy, wojew. Grażyński podkreślali znaczenie zjazdu, jako manifestacji żywej siły Związku oraz dowodu, że **nikt o ziemię śląską bezkarnie nie śmie sięgać.** Imieniem F. J. C-u z Paryża powitała Zjazd Adelina Macauley. Przemawiali ponadto: gen. Górecki, red. Heynar, gen. Bałachowicz, dr. Semua, Krzyżanowski, poczem L. Laskowski wygłosił odczyt pt. „Boje o wolność Górnego Śląska".

Popołudniu Zjazd **186 głosami przeciw 40 uchwalił przystąpienie Związku oficerów rezerwy do federacji obrońców ojczyzny.** W niedzielę obradowano nad statutem sądu koleżeńskiego. Prezesem Związku wybrano inż. P. **Romockiego** (165 głosów — 50 kartek czystych).

Przemyśl uczcił 10-lecie Traktatu Wersalskiego.

Piszą nam z Przemyśla:

W ubiegłą niedzielę staraniem zrzeszeń katolickich i narodowych odbył się uroczysty obchód 10-letniej rocznicy wiekopomnego Traktatu Wersalskiego.

Przed południem odprawiono uroczyste nabożeństwo w kościele Serca Jezusowego, gdzie podniosłe kazanie wygłosił ks. prof. St. Biernat, podkreślając wielkie zasługi Dmowskiego i Paderewskiego. Kościół był wypełniony po brzegi publicznością — braku tylko jak zwykle przedstawicieli sanacji.

Wieczorem w sali Sokoła był uroczysty wieczór. Po odśpiewaniu przez chór „Harfa" „Gaude Mater", znakomity referat o znaczeniu Traktatu Wersalskiego wygłosił senator prof. St. Głąbiński, wśród niemilknących oklasków. Publiczności było dosyć pomimo, że ani z oficjalnych ani z nieoficjalnych przedstawicieli Sanacji nikt się nie zjawił i **sanacja obchód ten zbojkotowała. Wogóle sanacja oprócz gaiówki w dniu 19 marca i „Kadrówki" 6-go sierpnia — nieuznaje żadnych uroczystości narodowych.** Pocieszającym jest objawem, że młodzież nasza omija jak zarazę — socjalizm i sanację a garnie się pod sztandary katol.-narodowe. Dowodem tego było niedawno wielkie zebranie absolwentów i absolwentek tut gimnazjów zwołane przez Zrzeszenie Młodzieży narodowej. Cała młodzież bez wyjątku opowiedziała się za programem katol.-narodowym, a przeciw sanacji i socjalizmowi. **G.**

Stulecie policji paryskiej i londyńskiej.

Policja paryska, zorganizowana w roku 1829 liczy obecnie 20 tysięcy ludzi w samem mieście, a 2.000 na przedmieściach. Pierwsza straż policyjna na ulicach Paryża, stworzona za króla Klotara II, istniała już w r. 525 i patrolowała w nocy po ulicach. Uzbrojenie składało się z maczug, łuków, strzał, mieczów i małych katapult. Dzisiejsza współczesna armja policyjna bierze swój początek od zastępu 71 żandarmów, uformowanego 100 lat temu. Uzbrojeni w długie szable, glowy nakrywali trójrogiem napoleońskim. W parę lat później przyjęły się ich niebieskie płaszcze z pelerynami.

W maju r. b. pod pałac Buckingham pomaszerował zastęp złożony z 12.000 „bobbies", policjantów londyńskich. Była to parada ku uczczeniu stulecia policji londyńskiej, powstałej w roku 1829. Londyn w roku bieżącym obchodził szereg uroczystości ku upamiętnieniu wypadków z przed lat stu: stulecie omnibusu, stulecie Zoologicznego ogrodu, stulecie emancypacji katolików i stulecie policji. Pierwszy zastęp 1000 policjantów przyjęto dość nieprzychylnie. By uświadomić publiczność, że policja jest złożona z „cywilów" dano jej ubiór składający się z białych spodni, granatowych jasków i wysokich cylindrów.

Dziś Bobby należy do najpopularniejszych postaci Londynu i pochód policjantów witano entuzjastycznie, wydając okrzyki na cześć ich komendanta, Viscount Bynga, który jechał nie na czele triumfalnej armji.

W orędziu królewskiem do policji powiedziane jest między innemi: „Podzielam uczucie podziwu i poważania, jakie są ogólnie udziałem naszej policji miejskiej".

Na ziemiach Rzplitej

Staropolskie monety znaleziono pod Lublinem i w Boroczycach.

Przy kopaniu fundamentów na przedmieściu Buzy pod Lublinem natrafiono na drewnianą beczułkę, która zawierała około 400 sztuk monet a to większą ilość polskich srebrnych denarów krzyżowych o typie jedenastowiecznym, oraz kilka denarów państw ościennych. Cały ten skarb znajduje się chwilowo w Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie.

Drugi bardzo bogaty skarb znaleziono podczas robót ziemnych przy budowie toru kolejowego Łuck—Stojanów w Boroczycach, pow. horochowskiego. Składał się z **2-ch baniek ze srebrnemi monetami z III. w. po Chrystusie, dużego złotego medalu oraz kawałka metalu, prawdopodobnie złota, kształtu jajowatego, długości 15 cm. i grubości 7 cm.** Skarb ten, ważący około 10 kg. rozdzielili między siebie robotnicy i częściowo sprzedali za drobną sumę antykwarjuszowi we Lwowie. Urząd śledczy w Łucku przedsięwziął natychmiast starania celem odzyskania skarbu, które zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Obecnie część monet zdeponowano w Urzędzie Wojewódzkim w Łucku, część zaś w Lwowskim Urzędzie Konserwatorskim.

Zagraniczni dziennikarze wyrazili się z entuzjazmem o rozwoju Gdyni.

W tych dniach przybyli do Gdyni dziennikarze zagraniczni prasy światowej, akredytowani w Berlinie, a reprezentujący 15 państw. Dziennikarze byli gośćmi ministra Strassburgera. Urząd morski urządził konferencję, poczem goście zwiedzili port. Następnie udali się na śniadanie, w czasie którego toast wygłosił na cześć prasy minister Strassburger, zaznaczając w swem przemówieniu, **że port gdyński nie buduje się po to, by konkurować z Gdańskiem, lecz buduje się jako symbol mocarstwowej siły od rodzonej Polski.** Dziennikarze w odpowiedzi na toast podnosili z uznaniem tempo prac rozbudowy portu w Gdyni. Dr. Schuren z Holandji zaznaczył, że jeśli się weźmie pod uwagę czem była Gdynia przed niedawnym czasem i czem jest obecnie, to **przychodzi się do przekonania, że twórczość polska wystawiła świadectwo niebywałej tężyzny ducha i zdolności życiowej.**

Wójcik będzie wypuszczony na wolność po złożeniu kaucji.

Śledztwo w sprawie J. Wójcika, który miał głośne zajście w Piastowie z oficerami 36 p. p., zostało ukończone. Sędzia śledczy skierował już akta sprawy do prokuratora. **Oskarżenie sformułowano na zasadzie art. 453 k. karn. (usiłowanie zabójstwa).** Obrony Wójcika podjął się mec. Kijeński. Oskarżony wniósł obecnie skargę na decyzję sędziego śledczego, mocą której został pozbawiony wolności i osadzony w więzieniu śledczem. Wójcik domaga się zmiany aresztu na kaucję. Sąd okręgowy skargę uwzględnił i postanowił wypuścić Wójcika na wolność pod warunkiem złożenia kaucji w sumie 1.000 złotych.

Groźny stan rtm. Antoniewicza.

Znany jeździec rtm. Antoniewicz, który w ub. niedzielę uległ nieszczęśliwemu wypadkowi podczas wyścigów konnych w Ławicy pod Poznaniem, jak się okazuje obecnie, odniósł obrażenia zagrażające jego życiu. Rtm. Antoniewicz **złamał oba obojczyki i to tak fatalnie, że lewy obojczyk wbił się w prawe płuco, prawy zaś w płuco lewe.** Chory pozostaje pod opieką lekarską w Okr. Szpitalu Wojskowym w Poznaniu.

Dwie seminarzystki rzuciły się pod pociąg.

Z Przemyśla donosi nasz korespondent: Dwie seminarzystki z IV. r. a to Alina Dekertówna i Bronisława Kolodówna otrzymawszy dn. 28 czerwca świadectwa z dwójką, tak sobie wzięły do serca, iż pojechały do Żurawicy i tam w nocy rzuciły się pod pociąg towarowy przez który zostały rozszarpane na sztuki. Obie biedne a bardzo ambitne dziewczęta nie mogły przeboleć tego chwilowego niepowodzenia w życiu i wybrały śmierć. Samobójstwo to zrobiło w mieście **wielkie wrażenia.**

Otwarcie kongresu Eucharystycznego w Sosnowcu.

PIERWSZY DZIEŃ.

W Sosnowcu rozpoczął w tych dniach swe obrady Kongres Eucharystyczny, przy udziale księży biskupów: dr. Kubiny, Radońskiego z Włocławka, Rosponda z Krakowa. W drugim dniu oczekiwany jest również przyjazd ks. biskupa Sapiehy z Krakowa i ks. biskupa Lisieckiego z Katowic. Otwarcie Kongresu nastąpiło w kościele sosnowieckim. Podniosłe kazanie: „Pius XI. zwiastun nowej wiosny katolickiej", „Pax Christi in Regno Christi", wygłosił ks. biskup Kubina, poczem udzielił błogosławieństwa. Wieczorem odbyła się uroczysta Akademja, którą zagaił przewodniczący komitetu wykonawczego dyr. V. Vianney, wznosząc okrzyk na cześć Papieża Piusa XI. Następnie przemawiali: wojewoda Korsak, dr. Wasilewski z Częstochowy w imieniu Ligi Katolickiej, w imieniu miasta Sosnowca prez. Marczyński, poczem referat „Pius XI. i Polska" wygłosił dyr. T. Nowakowski. Po referacie w czasie przerwy, ks. biskup Kubina wyszedł na balkon, by przemówić do tłumów wiernych. W imieniu przybyłych pod gmach i w imieniu robotników przemówił p. Maślankiewicz, poczem o znaczeniu Kongresu Eucharystycznego pod hasłem „Pokój Chrystusa w Królestwie Chrystusowem", wygłosił ks. biskup dr. Kubina, dziękując w imieniu Ojca św. Piusa XI. za hołd, z którym zebrani przybyli.

Po przemówieniu do mas ludności ks. biskup wrócił na salę, gdzie akademję zakończono referatem O. Urbana T. J. „Pius XI. i kwestja wschodnia", oraz odśpiewaniem hymnu przez chór „Harfa". Wieczorem odbyła się iluminacja bram triumfalnych i okien.

UWALNIAJĄCY WYROK W SPRAWIE UKRAIŃSKICH STUDENTÓW WE LWOWIE.

Przed sądem przysięgłych we Lwowie zakończył się w tych dniach proces przeciwko 4 studentkom i 3 studentom ukraińskim, oskarżonym **o przynależenie do Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, chęć wywołania powstania i oderwania województw południowo-wschodnich od państwa polskiego oraz o szereg aktów sabotażowych.** Po werdykcie sędziów przysięgłych, który 11 głosami odpowiedzieli przecząco na postawione im pytania, trybunał wydał wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych. **Prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności.** Oskarżonych wypuszczono na wolność.

REKORDOWY DZIEŃ W POZNANIU. 100 TYSIĘCY OSÓB NA P. W. K.

Dwa ubiegłe święta sprowadziły do Poznania rekordową liczbę gości. Sprzyjała temu również pogoda. Przyjezdnych zgromadził głównie wszechsłowiański Zlot Sokolstwa, który ściągnął jakie 30 tysięcy gości, zjazd prawników, zjazd rolników połączony z wystawą bydła, Zjazd z powodu 10-lecia Traktatu Wersalskiego, Kongres Stronnictwa Narodowego i liczne wycieczki. **Przez te dwa święta conajmniej 100 tysięcy gości przyjechało do Poznania.** Zaznaczyć należy, iż wszyscy znaleźli bez kłopotu kwatery i pomieszczenie.

MANEL ROSENBERG ŻYROWAŁ WEKSLE PODPISAMI NIEBOSZCZYKÓW.

W Sosnowcu wykryto w tych dniach niebywałą aferę fałszerską, której nici sięgają do wszystkich prawie większych miast Polski. W obiegu, na rynku handlowym pojawiły się mianowicie weksle, noszące fikcyjne nazwiska i podpisy ludzi, którzy już zmarli. „Interes" ten prowadził Manel Rosenberg w Sosnowcu, mając na swych usługach agentów w Warszawie, Łodzi, Bielsku, Białymstoku i t. d. **Dotychczas ujawnione straty poszkodowanych wynoszą przeszło pół miljona złotych.**

Z całego świata.

Mussolini uczcił Malmgreena.

Włoski rząd faszystowski nadał szwedzkiemu profesorowi Malmgreenowi, poległemu w czasie wyprawy polarnej Nobilego złoty medal za zasługi cywilne. Równocześnie rząd włoski postanowił wypłacać matce zmarłego profesora roczną rentę w wysokości 2000 koron szwedzkich. Prócz tego posłano matce Malmgreena wszystkie papiery komisji śledczej, dotyczące zmarłego profesora. Mussolini przyjął w tych dniach na audjencji siostrę Malmgreena, która szefowi rządu włoskiego złożyła podziękowanie w imieniu rodziny.

Niemcy w Gdańsku nie dopuścili do nakręcania polskiego filmu.

Podczas zdjęć kinematograficznych, dokonywanych przed kościołem Marjackim w Gdańsku, Niemcy zauważyli, że na murach historycznych budynków znajdują się amatorzy filmowi w narodowych strojach polskich i rzucili się na operatorów i aktorów. Zawezwanej policji udało się z trudem przywrócić spokój. Podkreślić należy, że **policja zabroniła dalszych zdjęć dla tego filmu w Gdańsku.**

150 klm. w jednej godzinie na łodzi motorowej.

Znakomity automobilista angielski, sir **Henry Segrave** demonstrował na Tamizie podczas miedzynarodowego pokazu motorówek, swą **1000-konną**, najszybszą w świecie, łódź motorową **„Miss England".** Sagrave odbył kilka reisów, osiągając **szybkość około 120 klm. na godzinę**, która jednak, według jego oświadczenia, nie jest największą, gdyż „Miss England" **może wyciągnąć około 150 klm. na godzinę.**

„Numancia" oparła się burzy.

Jak już wczoraj donosiliśmy brytyjski okręt-baza „Eagle" odszukał w pobliżu Azorów hiszpański samolot „Numancia" i wziął go na swój pokład. Załoga jest zdrowa i czuje się dobrze. Major Franco wyruszył w piątek poprzedniego tygodnia z Cartagena, pragnąc na pokładzie „Numancji" dolecieć do Nowego Jorku. Jeszcze przed Azorami hydroplan musiał z powodu defektu motorów opuścić się na wodę; przez 8 i pół dnia unosiły go fale Atlantyku, aż wreszcie przyszedł ratunek. Trzeba podziwiać nadzwyczajną wytrzymałość aparatu, który z górą tydzień stawiał zwycięsko czoło wzburzonemu morzu.

Janina Smolińska wychodzi zamąż

Znana ze swej piękności Janina Smolińska, kreowana na „Miss Polonię" na konkursie w Paryżu, bawi obecnie w Stanach Zjednoczonych i występuje w teatrze „Capitol" w Detroit. Mieszkający w Detroit arystokrata rosyjski, książę Sergjusz Wołkoński, zakochał się w pięknej Polce i oświadczył się o jej rękę. Ślub ma się wkrótce odbyć. Panna Smolińska nie robi w tym wypadku karjery, gdyż książę Wołkoński stracił cały swój majątek i prowadzi obecnie szkołę fechtunkową w Detroit.

„Idealna akademja".

Paryski dziennik „Dimanche Illustre" rozpisał pomiędzy czytelnikami taką ankietę: „Sporządzie listę idealnej akademji, złożonej wyłącznie z żyjących, wielkich ludzi Francji".

Z pośród 350 kandydatów podanych przez pismo, należało wybrać 40-u godnych tego wielkiego zaszczytu.

I cóż się pokazało? Plebiscyt czytelników wybrał z pomiędzy rzeczywistych akademików jedynie dziewięciu, t. j. Poincare'go, marsz. Jofre'a, Clemenceau, Henri Robert'a, marsz. Lyautey'a, mons. Baudrillart'a, Bordeaux'a. Cambon'a i Revost'a.

Z pomiędzy ludzi, którzyby z woli publiczności weszli do „idealnej akademji" wymienić należy: prezydenta policji paryskiej, Chiappe'a, kardynała Dubois'a, literatów Benoit'a i Vautel'a.

Według zawodów „akademja" ta przedstawiałaby się nast. 13 przemysłowców i uczonych 7 literatów, 6 generałów, 4 działaczy politycznych, 2 duchownych, jeden adwokat, szef policji i t. d.

Zamordowany sześćdziesiąt razy.

Amerykański aktor charakterystyczny, **Wallace Berry**, według obliczeń biura statystycznego wytwórni „Paramount", był prawie **sześćdziesiąt razy zamordowany** w ciągu swej 16-letniej karjery filmowej. Ściśle posegregowane przyczyny jego „ekranowej" śmierci są następujące: rozstrzelanie — 13 razy; zatłuczenie na śmierć — 8 razy; otrucie — 19 razy, zasztyletowanie — 9 razy, udoszenie — 7 razy i 4 razy spalenie.

Ta różnorodność umierania stanowi nawet w Ameryce swojego rodzaju rekord.

Najnowszy wynalazek w kinach amerykańskich.

Nie chodzi w tym wypadku o żadne udoskonalenie techniczne filmu amerykańskiego, który i tak w porównaniu z Europą stoi bardzo wysoko, lecz poprostu o bardzo celową i sympatyczną inowację, wprowadzoną przez najwytworniejsze kino nowojorskie. Jest nią urządzenie w poczekalniach kinowych **palarni i kawiarni,** w których publiczność otrzymuje zarówno doskonałe papierosy, jak i wyborną czarną kawę zupełnie bezpłatnie. Jakże daleko wtyle stoimy za bogatą i wygodną ojczyzną dolara!

„Haussa" na długowłose niewiasty.

Długowłose, tak rzadko obecnie spotykane niewiasty, stały się nagle najbardziej poszukiwanym „artykułem" w stolicy filmu, Hollywood, gdzie firma „Paramount" nakręca właśnie film, o akcji rozgrywającej się w 80-tych latach ubiegłego stulecia. Reżyser tego obrazu potrzebował kilkanaście statystek o naturalnych długich włosach. Otóż pokazało się, że zebranie takiej liczby długowłosych aktorek jest rzeczą niezwyczajną. Ostatecznie z pośród dziewięciu tysięcy zarejestrowanych w Hollywood statystek dobrano odpowiedni komplet naturalnie za gażą wyższą, niż normalna chłopięco-głowych statystek.

BRAWUROWA OPERACJA SERCA.

Według doniesień z Budapesztu w Neupest dokonano niezwykłej operacji. Słuchacz praw Andreas Havas zadał sobie nożem pchnięcie w okolicę serca. Po przewiezieniu go do szpitala stwierdzono, ze nóż przebił jamę płucną, arterję piersiową i worek sercowy.

Po usunięciu krwi zalewającej worek sercowy zaszyto ranę serca i umieszczono je z powrotem na swojem miejscu. W czasie wykonywania operacji puls rannego począł na nowo bić, serce podjęło znowu swą pracę. Obecnie pacjent czuje się wcale dobrze.

Listy z Wystawy.

O pałacach.

Cała Wystawa jest nieskończonym łańcuchem pałaców i pałacyków. Pomimo tego nazwę „pałac“ przyjęła tylko wystawa rządowa.

Trzeba było zadziwiającego zbiegu okoliczności, aby zamierzenia rządu mogły znaleźć odpowiednią oprawę. W pierwszych latach po wyzwoleniu, kiedy ufundowano w Poznaniu Wszechnicę Piastowską, dzisiejszy Uniwersytet Poznański, postanowiono zaopatrzyć ją w odpowiedni budynek dla studjum fizyko-chemicznego i dla prosektorjum, które należałoby nazywać po polsku krajalnią trupów.

Gmachy te budowano starannie i pilnie okrągłe ośm lat. Po każdych pięciu cegłach było pół roku odpoczynku przymusowego — „z braku kredytów“. Ale przyszła Powszechna Wystawa i nareszcie kredyty się znalazły na wykończenie. Inaczej, kto wie, jak długo trzebaby na to czekać.

Należy jednak przyznać lojalnie, że zamierzenia projektodawców były gigantyczne. — Gmach fizyki i chemji, jak również „krajalnia“ mogą śmiało wystarczyć dla pięciu uniwersytetów i dwóch politechnik. Pierwszy z tych kompleksów składa się z dwóch równoległych dwupiętrowych gmachów połączonych pięcioma poprzecznemi. Całość z trzema podwórzami pomieściłaby w łatwością ludność małego miasteczka. „Krajalnia“ znów mogłaby przechować wszystkich nieboszczyków polskich z jednego tygodnia.

W blokach fizyki i chemji znalazły pomieszczenie stoiska następujących ministerstw: Robót Publ., Spraw Wewnętrznych, Spraw Zagranicznych, Skarbu, Wojska, Pracy, Oświaty i Wyznań Religijnych.

Wystawa rządowa miała kosztować 10 miljonów złotych. Gdy się jednak pół godziny pochodzi po stoiskach, człek się dziwić zaczyna, że za takie marne pieniądze tyle zostało dokonane. Na każdym kroku widzi się mrówczą, iście benedyktyńską cierpliwość, połączoną z wielką, sumienną pracą i wielkiem poczuciem artyzmu. Krótko mówiąc, nasz urzędnik państwowy, nie bacząc na swe wyszarzałe spodnie, pokazał, co potrafi.

Dzięki swoistemu tematowi wystawa została pomyślana i wykonana **jako wielka księga**, na której kartach różnobarwne wykresy, dokumenty, fotografje i prześliczne wzorce stanowią dumną treść, świadczącą wymownie o naszym państwowym postępie.

Zwiedzanie jest ciężką pracą. Zaczyna się ciężko żałować, że Polska nie posiada ani kawałka czarnego lądu. W tym wypadku przywiozłoby się takich czekoladowych jegomościów, a ci za parę groszy obwoziliby zwiedzających na wózkach i czekali cierpliwie, aż się gość wystarczająco „nadziwa“. Niestety, murzynów nie mamy i trzeba godzinami stać i czytać, że oczy bolą.

Nie każdy ma w głowie trociny. Niejeden rozchorowałby się ciężko, gdyby musiał minąć pędem koło setki lat liczących dokumentów. Jak nie przeczytać np. ustawy o utworzeniu pierwszego w Polsce Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, lub nie obejrzeć kwitów, wydawanych przez Rząd Narodowy w 1863 r.?

Ponieważ na każdem piętrze mieści się po kilka bufetów, starsi panowie mieszkają w pałacu rządowym całemi dniami i narzekają serdecznie, że ich nie chcą przenocować. Przyznać trzeba, że powoływanie się na starszych panów jest bardzo niebezpieczne. Znakomitą większość społeczeństwa stanowią niestarsi panowie, a ta znów o ciekawych dokumentach i t. p. nie chce słyszeć.

Dla niehistoryczno i niestatystyczno usposobionych są inne rzeczy. Jest naprzykład stoisko Banku Gospodarstwa Krajowego, urządzone z takim przepychem i takim smakiem artystycznym, że wyznawca najlżejszych muz nie odżałuje trudu, aby go odwiedzić. Zresztą wszyscy coś dla siebie znajdą. Ministerstwo, które powyżej opuściłem w wyliczeniu, wystawia salę sądową, wykonaną w ciemnym dębie. Jest tak poważna, tak dostojna, a tak zarazem piękna, że najpoczciwszy człowiek nabiera ochoty, aby zasiąść na ławie oskarżonych.

Gdy się wie o wystawie tyle, co wyżej zostało powiedziane, zbliża się godzina 7 wieczór i grzecznie, choć stanowczo, woźni Wystawy zapraszają do opuszczenia lokalu. Choć się jest zmęczonym, idzie się kawał drogi na Wesołe Miasteczko.

Wystarczy się patrzeć, aby człowiek nabrał nowej ochoty do życia i do baraszkowania, jak za najmłodszych lat. Kto mi uwierzy, że przed kilkoma dniami na „kolo śmiechu“ siadła jejmość czterdziestoletnia i skręciła sobie rękę? — Gdy menażer woła „Jazda tylko dla starszych“, to ci „starsi“ pchają się gorzej niż dzieciaki, a piszczą z radości nawet lepiej. A przecież to wielka „głupota“— twierdzą w Poznaniu. „Kulanie“ się po ziemi pod wpływem siły odśrodkowej nie przystoi poważnym damom, nieuznającym modnej bielizny.

Można również postawić djagnozę, że gdyby niewiasty nosiły suknie do kostek, Wesołe Miasteczko robiłoby bokami. Jego najbardziej odwiedzane atrakcje polegają na tem, że za parę groszy można zbadać niektóre tajniki damskiej garderoby... **St. Równicki.**

Poznań, dnia 26 czerwca 1929 r.

Sport.

Torowe biegi kolarskie w Krakowie.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki o zawodach kolarskich na torze **Cracovii**, podajemy dalsze szczegóły z rozgrywek drugiego dnia, w którym startowali, oprócz miejscowych, zawodnicy: **Podgórski** (W. T. C.), wicemistrz Polski, **Kędzia** z Warszawy i **Wüstehube** z Kalisza. Najlepiej zaprezentował się **Podgórski**, który wygrał bieg gości, osiągając **na 200 m. najlepszy czas dnia — 12,8 sek.** Drugie zwycięstwo uzyskał w scratch'u na 5 okrążeń, bijąc Barzyckiego i Kędzię. Z innych biegów ciekawe były: **bieg drużyn** z dwóch startów na **4.000 m. i bieg amerykański** 40 **okrążeń parami.** Pierwszy bieg wygrała drużyna Podgórski, Wüstehube, Łaptaś i Chyłko, w drugim triumfowała para Podgórski i Łaptaś (mistrz szosowy Krakowa).

W biegach motorów startowali **Wroński i Kocwa** na F. N., bardzo dobry **Syrek** na „Ariel“, Matczak, brawurowo jeżdżący i **Aksmann** jeden z najlepszych motocyklistów w Polsce.

„Nemzeti“ w Polsce.

Sukces Legji i klęska Ł. K. S.-u

W stolicy odbył się mecz pomiędzy węgierską drużyną Nemzeti (Budapeszt) a **Legją**, zakończony **zwycięstwem drużyny** warszawskiej w stosunku **2:0 (1:0).** Legja wystąpiła z rezerwowymi, zamiast **Nawrota i Ciszewskiego.** Gra nagół niebardzo ciekawa i stojąca na niezbyt wysokim poziomie. Węgrom zbywało na szybkości i strzale. Bramki dla Legji strzelił Przeździecki i Łańko (głową). W Legji wyróżnili się nowopozyskany bramkarz Zurkowski i Martyna, w Nemzeti — Kautsky i Szendroe. Bardzo słabo grał Steuerman. Sędzia p. kpt. Baran.

Drugi występ **„Nemzeti“** w spotkaniu z **Ł. K. S-em w Łodzi** zakończył się pomyślniej, gdyż niedawny leader Ligi poniósł klęskę w stos. **2:1 (1:1).** Bramkę dla Łodzian zdobył **Sowiak**, dla Węgrów **Horwas i Remay.** Sędziował p. Wardaszkiewicz.

Regaty jubileuszowe

Warszawskiego Tow. Wioślarskiego.

Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie obchodziło onegdaj **jubileusz 50-lecia** swego istnienia. Po uroczystości, którą zapoczątkowało **nabożeństwo** w kościele św. Krzyża **i podniosła akademja** z referatami o działalności **W. T. W.** odbyły się na Wiśle regaty. **Biegi finałowe** dały nast. rezultaty:

Jedynki: 1) Barwicki (Toruń) 8.23.

Ósemki wyścigowe: 1) A. Z. S. 6.28, 2) W. T. W. 6.39.

Dwójki wyścigowe: 1) Klub Wioślarzy Toruń 7.22, 2) A. Z. S. Kraków 7.30.

Czwórki wyścigowe bez sternika: 1) B. T. W. 6.58. 2) A. Z. S. 7.09.

Dwójki bez sternika: 1) Poznań 04 7.45.

Dwójki ze sternikiem: 1) T. W. Włocławek 7.51, 2) W. T. W. 8.19.

Jedynki nowicjuszy: 1) Sadowski (Sokół Kraków) 8.28.

Z ZAWODÓW LEKKOATLETYCZNYCH W PRZEMYŚLU.

Na zawodach jubileuszowych **„Polonji“** w Przemyślu, Sawaryn przebiegł **800 m.** w czasie **2 min. 32 sek.**, ustanawiając **nowy rekord okręgu lwowskiego.** Ponadto **Turek** z krakowskiego **Wawelu** uzyskał rekord okręg. krakowskiego **w rzucie dyskiem — 33 m. 32 cm.**

Z ringów bokserskich.

Schmeling zwyciężył Paolina.

W Nowym Jorku odbył się mecz bokserski z serji rozgrywek o **tytuł mistrza świata** wszystkich wag, pomiędzy niemieckim pięściarzem **Schmelingiem** a Hiszpanem **Paolinem,** znanym pod nazwą „drwal baskijski“.

Po 15-rundowej walce, **Schmeling zwyciężył na punkty,** będąc wyraźnie lepszy przez 9 rund. Paolino dążył do ciosu „knock-out“, co jednak mu się nie udało, wobec doskonałej techniki przeciwnika, która ostatecznie rozstrzygnęła o punktowem zwycięstwie Schmelinga.

Z teatru im. Słowackiego

„Włamanie“, sztuka w trzech aktach Adama Grzymały-Siedleckiego. Reżyserował Wład. Krasnowiecki.

Snobizm stał się w Polsce chorobą nagminnie panującą i Żeromski dał tylko dowód żywego odczuwania procesów zachodzących w duszy narodu, gdy temu zjawisku poświęcił tyle uwagi. Bo rzeczywiście potomstwo Podfilipskiego rozmnożyło się nad miarę przyzwoitości i płycizna duchowa dość sprytnie przyodziewa się w szatki mody i postępu; wtedy brak własnego oblicza nie tak szybko da się zauważyć.

Najłatwiej dotyka zaraza snobizmu kapłanów złotego cielca. Jednym z nich jest p. Henryk, dyrektor banku, marzący o wspaniałej przyszłości; pozycja jego w świecie brzemienna jest w nadzieje różowe, jak jutrzenka. Ożenił się przed dwunastu laty z Karoliną Łotyszynówną, córką pułkownika rosyjskich kawalergardów; teść właśnie przyjechał z Rosji i bawi towarzystwo banialukami o swej ucieczce z państwa bolszewickiego. Gościom dyrektora wpada do głowy pomysł obejrzenia urządzeń ubezpieczających bank od włamania; przy tej sposobności łapią włamywacza, który przez podkop dostał się do banku. W nim rozpoznaje pani dyrektorowa swą pierwszą miłość, Jurka, syna telegrafisty z Kut.

Sytuacja Karoliny staje się okropna, bo jej życie zbudowane jest na kłamstwie. Córką Łotyszyna nie jest; była kiedyś tancerką popisującą się po kabaretach Turkiestanu i ocaliła zgranego w karty Łotyszyna od samobójstwa. Wzruszony tem pułkownik postarał się o, fałszywe zresztą, papiery dla Karoliny Łotyszyn. Teraz musi się mąż o tem dowiedzieć, bo przecież włamywacz dobrze wie, iż Karolina Łotyszynówną nie jest. To wyznanie ułatwia sam Łotyszyn; gorzej przedstawia się dawniejsza przeszłość Karoliny. Jest córką pomywaczki w Kutach i taką znał ją Jurek; zapewne tym szczegółem zechce ją skompromitować w sądzie, a nadto wyświetli i inne szczegóły jej życia. Dla Henryka taki skandal równa się przekreśleniu jego karjery, a ponadto on, syn radcy sądu apelacyjnego, nie może przenieść tej myśli, że jego żona jest córką pomywaczki. By więc ocalić swą „przyszłość“ i zmazać „plamę honoru“ rozwiedzie się z Karoliną. Złamana kobieta wybucha teraz świętym gniewem; więc wtedy, gdy ona najwięcej potrzebuje oparcia, on, mąż poślubiony z miłości, ją opuszcza? Owszem, teraz wie kim on jest i na rozwód natychmiast przystaje. Przecież u jej stóp leży i czega tylko przyzwalającego skinienia romantycznie nastrojony inżynier Mianota, zakochany w Karolinie od lat. Ona go nie kocha, ale wie, że na niego może liczyć, więc czemuż nie nagrodzić jego dobrego serca, jeśli nie sercem, to przynajmniej kokieterją?

Tak na początku trzeciego aktu stoją sprawy, gdy włamywacz, oczekujący przybycia policji prosi o chwilę rozmowy z Karoliną. Nawiasem trzeba dodać, że jedność miejsca i czasu zachowana bez zarzutu; akcja trwa dosłownie niecałe trzy godziny. Włamywacz zastanowił się — nie wmiesza w całą sprawę dyrektorowej — poco mnożyć nieszczęście? Chce jej tylko powiedzieć, że tombakową branzoletę, najdroższą po nim pamiątkę Karoliny, kupił on jako maturzysta ze ukradzionego guldena. Po tej pierwszej kradzieży poszło pierwsze włamanie. Karolina pragnęła mieć dużo pieniędzy — Jurek widział, że pragnęła ich więcej, niż zbawienia duszy, więc postarał się o nie — został włamywaczem. Pokaźna sumka, którą otrzymała ona na wyjezdnem, pochodziła z pierwszego włamania.

Przed Karoliną otwiera się przepaść winy; więc ona pięła się w górę za cenę zapchnięcia na dno jej ukochanego chłopca?! Jej odpowiedzialność moralną rozświeca jaskrawem światłem stare, głębokie, prawdziwe uczucie miłości dla tak strasznie przez nią skrzywdzonego Jurka. Dla męża-snoba milczenie włamywacza jest rozwiązaniem sprawy; prosi żonę o zapomnienie „drobnego incydentu“ rozwodowego — rozumie się bezskutecznie. Po Henryku nie znać wcale, że koło niego przeszedł Los i zatrząsł jego życiem; „wszystko dobre, co się dobrze kończy“ może rzec p. dyrektor, bo i wszystkie schowki nienaruszone, no i skandal w sądzie zażegnany. Karolina przeszła w tych kilku minutach ogromnie wiele — całe jej życie zostało nagle oświetlone cudzą, niewynagradzalną krzywdą i to ją oczyszcza. Odejdzie od swego dotychczasowego życia; wynagrodzi przedewszystkiem winy popełnione wobec własnej matki — przypuszczamy, że i biedny, opuszczony ojciec Jurka znajdzie w niej opiekunkę. W każdym razie Karolina już się nie będzie pięła na szczyty powodzenia; utrzyma się na wyżynie kultury duchowej, czego dowodem odrzucenie Mianoty; zbyt wzmogło się w niej sumienie, by mogła choć tyle oszukać tego uczciwego człowieka.

Dramat kończy się bolesnem „dlaczego“ Karoliny; poczciwy Moskal Łotyszyn szuka bezpośredniego wytłumaczenia w tem, że onego wieczora przed czternastu laty kupiec Jefresimow miał dobrą kartę. My natomiast czujemy tragizm obu głównych postaci Jurka i Karoliny: w obojgu sumienie było dość silne i nie dało się przygłuszyć powszedniości. „Zbyt uczciwych miało się rodziców“ — mówi włamywacz tuż przed przybyciem policji; oboje w imię miłości poniosą ofiarę i odkupią tem swe człowieczeństwo.

Dramat doskonale zbudowany i mocno związany — w trzecim akcie musi się kończyć nowocześnie i nie może zaspokoić pragnień oglądania sprawiedliwości, czy też „szczęśliwego zakończenia“. Wdzięczni jesteśmy autorowi, że w swej sztuce wyprowadza nas w wyższe regjony życia, gdzie dokonała się przemiana uczuć głęboka: „amor“ wykształca się w „charitas“.

W dramacie Siedleckiego na scenie poruszają się ludzie, a nie lalki czy marjonetki. Jeden tylko zostaje szczęśliwym zjadaczem chleba i pięknie nosi tytuł i etykietę społeczną, a to dyrektor banku.

P. Szymański był w tej roli nieskazitelnie czystym snobem; możnaby w roli skreślić parę karykaturujących powiedzeń w akcie drugim (prezydent ministrów, przejście do historji), a styl postaci zyskałby na tem. Podobnie ów Gaurisankar i Dalaj-Lama Łotyszyna mógłby pójść w odstawkę, choć już z nimi bardziej do twarzy emerytowanemu pułkownikowi. P. Sosnowski zagrał go kapitalnie, zwłaszcza tam, gdzie trzeba było wydobycia z duszy owych decydujących wyznań w akcie drugim; rzeczywiście w prawdzie ukazał się nam poczciwy Moskal, płaczący na moment przed samobójstwem nie nad śmiercią, tylko nad marnem życiem.

Najwięcej jednak dzieje się między dwiema osobami, tj. Jurkiem i Karoliną. Pierwiastek romansowy prawie zupełnie z dramatu eliminowano, więc też **rola p.**

Co słychać w Krakowie?

Wycieczka Towarzystwa Sokołów Polskich w Ameryce

W dniu 24 czerwca przybyła do Polski wycieczka Towarzystwa Sokołów Polskich w Ameryce celem zwiedzenia kraju i wzięcia udziału w Zjeździe Sokolim w Poznaniu. Wycieczka zwiedziała już Gdynię, Toruń, Poznań, dziś udaje się do Częstochowy, a 3 bm. tj. w najbliższą środę przybywa o godz. 22 minut 58 wieczór do Krakowa. Wycieczka zabawi tu 5 dni, poczem uda się w dalszą podróż po Polsce. Obywatelski Komitet przyjęcia wycieczek w Krakowie uprasza miejscowe organizacje katolickie oraz sokole o jak najliczniejsze przybycie na dworzec kolejowy i wzięcie udziału w przyjęciu wycieczki.

—o—

Jubileusze pilotów cywilnych.

W bieżącym miesiącu obchodzi lotnictwo komunikacyjne jubileusze swoich 2-ch pilotów. Obaj jubilaci, pp. **Władysław Witkowski** i **Stanisław Płonczyński** ukończyli w miesiącu czerwcu **olbrzymią drogę powietrzną 350.000 km.** co równa się niemal podróży na księżyc lub 8-miu okrążeniom kuli ziemskiej. Dzielni piloci przebyli tę odległą przestrzeń podobłoczną w codziennych lotach bez najdrobniejszego wypadku i bez narażenia żadnego z powierzonych im pasażerów na jakikolwiek szwank na zdrowiu.

Pierwszy pociąg z instalacją radjową.

Pierwszy pociąg, w którym pasażerowie będą mogli odbierać audycje radjowe na linji Warszawa—Kraków, odjechał z Warszawy w piątek, dn. 28 bm. o godz. 15.05. Wszystkie miejsca w całym składzie pociągu zaopatrzone były w kontakty do słuchawek, słuchawki zaś były do wydzierżawienia za opłatą 2 zł. u specjalnej obsługi radjowej w pociągu w zaklejonych kopertach. Słuchawki są po każdorazowem użyciu dezynfekowane, a zaklejone koperty zagwarantują hygjenę. W specjalnym przedziale pociągu mieści się aparat odbiorczy z małą stacją nadawczą, z której speaker zapowiada audycje. Radjo w pociągach będzie niewątpliwie wielkiem urozmaiceniem.

Półkolonja wakacyjna dla chłopców.

Z dniem 1 lipca b. r. w Oratorjum przy Schronisku im. ks. Al. Lubomirskiego, Rakowicka 27, została otwarta półkolonja wakacyjna dla chłopców od lat 8 do 16. Młodzież podzielona na grupy: młodszych i starszych, znajdzie miłą rozrywkę na świeżem powietrzu pod czujnem okiem wychowawców w godzinach od 9 do 12, po południu od 3 do 7. O godz. 5 otrzymują podwieczorek. Ze względu na spodziewaną pomoc ze strony publiczności, ustanawia się wpis na półkolonję miesięcznie wraz z legitymacją 1.50 zł. Zgłoszenia przyjmuje się w Schronisku do 10 lipca b. r.

O praktyki wakacyjne dla studentów techników.

Dla racjonalnego wyszkolenia krajowego personalu technicznego okazuje się konieczność zapewnienia studentom wyższych uczelni technicznych Rzplitej Polskiej dostatecznej ilości **praktyk wakacyjnych w zakładach przemysłowych tem więcej,** że programy studjów naszych wyższych uczelni technicznych przewidują obowiązkowe praktyki zawodowe i odbycie ich stawiają jako warunek uzyskania dyplomu.

Ponieważ zakłady i przedsiębiorstwa państwowe są nazbyt nieliczne, aby mogły cały ogrom wymagań pod tym względem zadowolić, muszą zatem zakłady przemysłowe **prywatne przyjąć na siebie obowiązek ten obywatelski obowiązek szkolenia rodzinnego personalu technicznego** przez udzielenie praktyk wakacyjnych dla studentów w większej, niż dotychczas to miało miejsce ilości. Na skutek reskryptu Ministerstwo Przemysłu i Handlu uprasza Magistrat krakowski o poparcie powyższej akcji z uwagi, że pożądanem jest, aby zmienić do tychczasowy stosowany w większości wypadków system określania bardzo niskiej stawki wynagrodzenia za praktykę wakacyjną, gdyż wobec notorycznego złego stanu materjalnego młodzieży akademickiej tego rodzaju system pozbawia te praktyki realnego znaczenia.

O wakujących miejscach i ich liczbie winny zakłady przemysłowe uwiadomić tut. Województwo bezpośrednio i to jak najwcześniej.

—o—

Kraków, 2-go lipca 1929.

Wtorek 2: Nawiedzenie N. M. P.
Środa 3: św. Anatola.
Środa 3: wschód słońca o godz. 3.44, zachód o godz. 19.44.

—o—

POWRÓT Z URLOPU PREZYDENTA MIASTA. W dniu dzisiejszym powrócił z urlopu prezydent miasta inż. Rolle i objął urzędowanie, zaś wiceprezydenci: dr. Wielgus i Ostrowski rozpoczęli z dniem 1 lipca 6-cio tygodniowe urlopy.

STANISŁAWA MAŚLANKIEWICZÓWNA z Krakowa otrzymała na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień magistra farmacji.

Z TOW. KOLONIJ WAKACYJNYCH. Uczniowie serji lipcowej przeznaczeni na kolonję wakacyjną w Porębie Wielkiej w liczbie 105 wyjeżdżają na wywczasy wakacyjne we środę dn. 3 lipca pociągiem porannym. Zbiórka przed dworcem głównym o godz. 8 rano. — Prof. Władysław Koch, kierownik kolonji.

ZWIERZYNIEC W LESIE WOLSKIM. W dniu 27 czerwca odbyło się w Lesie Wolskim pod przew. wiceprez. m. Ostrowskiego i przy współudziale członków komisji plantacyjnej Rady m. komisjonalne zwiedzenie tamtejszego zwierzyńca. Komisja stwierdziła, że zwierzyniec znajduje się w odpowiednim stanie, wobec czego zarządziła otwarcie go dla publiczności (co nastąpi w najbliższych dniach) przyczem ustaliła ceny wstępu po 50 gr. dla dorosłych i 25 gr. dla dzieci. Zbiorowe wycieczki otrzymują odpowiednie ulgi.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w czasie od 23 do 29 czerwca przedstawiał się następująco: wypadków szkarlatyny zanotowano 7, dyfterji 1, tyfusu brzusznego 2, czerwonki 1, munupsu 4, ospy wietrznej 3 i kokluszu 9.

AWANTURA NA UL. FLORJAŃSKIEJ. Posterunkowy policji pełniący służbę na ul. Florjańskiej został zawezwany przez służbę z cukierni Michalika przy ul. Florjańskiej celem uspokojenia 3-ch awanturników. Posterunkowy przybywszy na miejsce zastał jednego z nich na chodniku przed cukiernią, który wyrzucony przez służbę z tego lokalu ze złośliwości rozbił szybę wystawową. Osobnik ten przytrzymany wyrwał się posterunkowemu i uderzył go dwukrotnie w twarz, a gdy następnie chciał się na niego rzucić, stróż bezpieczeństwa w obronie swojej dobył szabli i ciął go w głowę. Przy pomocy nadbiegłych posterunkowych awanturnik został doprowadzony na pogotowie ratunkowe, skąd przewieziono go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Jest to Józef Kwinta (l. 20) murarz, zam. przy ul. Zakątek w Krakowie. Równocześnie z nim doprowadzili posterunkowi 2-ch dalszych osobników, którzy odciągając i wyrywając Kwintę posterunkowemu starali się uniemożliwić mu wykonanie czynności służbowych. Są to Bolesław Synowiec, tapicer i Ludwik Michalec stolarz. Obu zatrzymano w areszcie I. komisarjatu policji.

ZDEFRAUDOWAŁ 8.000 ZŁ. Antoni Anuszewski l. 32 kasjer Kasy Stefczyka z Borowej zdefraudował około 8.000 zł. i wyjechał do Krakowa rzekomo w sprawach kasowych, zabierając ze sobą klucze i dotychczas nie powrócił. Anuszewski miał wyjechać do Krakowa z zamiarem udania się do Kanady przez Gdańsk.

KRADZIEŻ PRECJOZÓW. Dnia 29 czerwca około godz. 21 dostali się nieznani sprawcy do mieszkania Salomona Siegmana, agenta handlowego zam. przy ul. Augustjańskiej 10, i skradli kasetkę machoniową, zawierającą 3 złote pierścionki z brylantami, z tych jeden z białego złota, 3 naszyjniki z pereł, 1 zegarek złoty płaski z dewizką złotą zakończoną szmaragdem, 1 cygarniczkę bursztynową oraz koszyczek srebrny na owoce, 1 litrową flaszkę srebrną, 1 lichtarz srebrny 8-mio ramienny, nakrycie srebrne na 24 osoby, z tego na dwie osoby znaczone monogramem „A. Z.", 6 trzonków srebrnych do noży, 7 srebrnych kubków, 1 szczypczyki srebrne do cukru, 1 torebkę srebrną damską, 1 rewolwer bębenkowy i parę spodni, łącznej wartości około 15.000 zł. Dochodzenia w toku.

WYPRAWA PO WIKTUAŁY. Posterunkowy policji patrolujący w okolicy Osiedla Oficerskiego zauważył na ulicy Jana Kasprowicza przed domem l. 10 jakiegoś mężczyznę, który na widok posterunkowego dał znak i z kamienicy tej wybiegło trzech osobników. Wszyscy poczęli uciekać porzucając po drodze różne przedmioty. Jak się okazało sprawcy dostali się do mieszkania sędziego Stokłosy, skąd skradli ze spiżarni 3 kg. mięsa, 3 kg. słoniny i 2 flaszki soku. Za sprawcami zarządzono pościg.

SKUTKI NIEOSTROŻNEGO OBCHODZENIA SIĘ Z BRONIĄ. Dnia 30 czerwca około godz. 18 został postrzelony Zygmunt Góralczyk (l. 13), przez Adama Żuwalę (l. 14). Chłopcy manipulowali rewolwerem bębenkowym, który pewnej chwili wypalił. Rannego Góralczyka zaopatrzył na miejscu lekarz wojskowy, poczem przewieziono go karetką do szpitala garnizonowego.

NAPADY RABUNKOWE NA MIESZKANIA. Dnia 29 czerwca b. r. w nocy przybyło pod dom Józefy Budek w Niedzieliskach pow Brzesko, 2-ch osobników, z których jeden wybił szybę w oknie i wszedł do mieszkania, poczem przystąpił do łóżka Budkowej i pod groźbą rewolweru zażądał od niej wydania pieniędzy. Budkowa dała mu tylko 2 zł., gdyż więcej pieniędzy nie posiadała. Wówczas napastnik ściągnął z Budkowej pierzynę, podał ją przez okno drugiemu sprawcy, stojącemu na czatach, poczem sam wyskoczył przez okno i zbiegł w niewiadomym kierunku. — Tego dnia nieznany sprawca wszedł przez okno do mieszkania Mechla Gelba w Hałbowie i uderzył go w głowę tępem narzędziem, wskutek czego Gelb upadł na ziemię zalany krwią. Następnie sprawca zrabował z szafy tytoń i papierosy, wartości 70 zł. i zbiegł. W związku z tem aresztowała policja w Krempnej Jana Kaczmarczyka ze Skalnika pow. Jasło, którego poszkodowany i jego domownicy rozpoznali, jako sprawcę rabunku.

KARYGODNY WYBRYK NIELETNICH OSOBNIKÓW. Urząd ruchu w Jaworznie zgłosił na policję, że dnia 26 z. m. pociąg towarowy jadący z Jaworzna do Chrzanowa, koło miejscowości Bory doznał wstrząśnięcia spowodowanego przez wbicie gwoździa między zetknięcie się szyn. Kierownik pociągu zdeponował ten gwóźdź w Urzędzie ruchu w Jaworznie. Przeprowadzone przez policję dochodzenia ujawniły sprawców w osobach Józefa Smarzyńskiego (lat 13), Józefa Łaciaka (lat 13) i Jana Augustynka (lat 8), którzy gwóźdź ten wyciągnęli ze spróchniałego progu kolejowego, a następnie ze swawoli wbili go w szyny. Wszyscy przyznali się do winy i zostali doniesieni sądowi grodzkiemu w Jaworznie.

ZMARŁ NAGLE WŚRÓD PODEJRZANYCH OKOLICZNOŚCI Jakób Gadocha (lat 62), zam. w Konarach pow. Kraków. Gadocha został dnia 27 czerwca pokąsany przez psa. Zwłoki przewieziono do kostnicy w Mogilanach, gdzie pozostają do zarządzenia prokuratora. Dochodzenia, celem ustalenia przyczyny śmierci prowadzi policja w Świątnikach Górnych.

WŁAMANIE. W nocy z 28 na 29 czerwca b. r. włamał się nieznany sprawca zapomocą wytrycha do zamkniętego mieszkania ks. Władysława Kopernickiego, proboszcza z Dębicy i skradł na jego szkodę futro czarne z kołnierzem barankowym, 10 noży srebrnych, 12 widelców srebrnych, 2 widelce małe srebrne, 15 łyżek srebrnych, 12 łyżeczek srebrnych z monogramami W. K., oraz 10 łyżeczek z chińskiego srebra. Ogólna szkoda wynosi 2.560 zł. Dochodzenia prowadzi policja w Ropczycach.

KATASTROFA SAMOCHODOWA. Z powodu defektu auta ciężarowego, naładowanego piwem, na gościńcu między Szymbarkiem a Ropą przy klm. 13 uderzyło auto w przydrożne drzewo, wskutek czego motor został zupełnie strzaskany, zaś syn właściciela Leon Landau uderzył głową w ścianę kabiny i uległ ciężkim obrażeniom. Szofer Józef Kula doznał wybicia 2-ch zębów i skaleczenia lewej nogi. Przyczyną katastrofy, jak ustalono, był defekt kierownicy.

—o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZAMIAST KWIATÓW NA TRUMNĘ nieodżałowanej ś. p. Michaliny Konińskiej, składają **A.** Waśkowscy 10 zł. na bursę ks. Kuznowicza.

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Włamanie".
Środa: „Włamanie".
Czwartek: „Włamanie".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Ukochany szeryf".
UCIECHA: „W wirze Wielkomiejskim", **w roli** głównej Lon Chaney.
BAGATELA: „Przez głodową śmierć".
SZTUKA: „Tajemnica skrzynki pocztowej".
NOWOŚCI: „Miasto cudów".
WARSZAWA: „Nie ożenię się".
CORSO. „Zemsta hiszpana" (Carlo Aldini) i „Jak powstaje człowiek?" (tylko seanse nocne o godz. **10.45 wieczorem).**

—o—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE SS. WIZYTEK odbędzie się we wtorek 2 lipca patronalne święto Narodzenia N. M. P., uroczyste nabożeństwo **z kazaniami** i wystawieniem Najśw. Sakramentu w następującym porządku: prymarja o godz. 6½, celebrowana przez Ks. Biskupa Rosponda. Wotywa o godz. 9-tej uroczysta Suma z kazaniem o godz. 10½. — Po południu Nieszpory o godz. 4 i pół.

Piaskowskiej szczególnie trudna. Dyrektorowa żyje przedewszystkiem namiętnością wzniesienia się ponad dawne swe życie. Błyski upartego karjerowiczostwa w oczach Henryka skłoniły ją do wyjścia zań za mąż; rozmiłowana w pierwszem znaczeniu potrafi być ordynarną w pierwszej rozmowie z Jurkiem, jak również potrafi igrać z mężem, grożąc mu powrotem na scenkę. Ale w akcie trzecim ambicja tej zawziętej proletarjuszki została zdezorganizowana; zaczyna się przełom. P. Piaskowska doskonale grała zwłaszcza dwa pierwsze akty, w trzecim może zbyt silnie (fizycznie) uwydatniała zdruzgotanie Karoliny, nie podkreślając woli odrodzenia się, odrodzenia, które ją przecież może oczyścić z okropnej winy wobec Jurka. Tego grał p. Grolicki z zacięciem apasza; pod maską cynika płacze w nim dusza człowieka dobrego, a zmarnowanego. To męskie opanowanie, jakiem operował pan Grolicki zwłaszcza w drugiej rozmowie, osiągnęło maximum wyrazu gry. Inny, mniej szczęśliwy kochanek Karoliny, inżynier Mianota nie otrzymał od ojca swego duchowego jasnej fizjognomji, więc też i p. Dąbrowski miał duży kłopot z grą; ale jak szybko zakrzątnął się koło spraw poleconych mu przez ubóstwianą, podobnie i tu okazał wiele poświęcenia.

Zresztą autor, wiedząc najzupełniej wytrawnej reżyserji p. Krasnowieckiego, na premjerze był nieobecny, wraz z bardzo wielu Krakowianami, którzy miejsc swych nie zajęli. Szkoda rzeczywiście, że premjera tak dobrej sztuki wypadła na sam początek wakacyj: z pewnością sezon przyszły da jej sukces, na który zasługuje w zupełności.

F. B.

„Łańcuch mieszczańsko-prasowy"

na odnowieni kościoła Marjackiego.

P. dr. **Jan Rybicki** z Gorlic złożył w Komitecie kwotę **20 zł.** i wzywa do dalszego udziału w akcji łańcuchowej pp.: **Edmunda Kowarza** dyrektora seminarjum żeńsk. w Gorlicach, **Karola Krysakowskiego**, dyr. Kasy oszcz. **w** Gorlicach, **Stanisława Kurczaka**, prof. gimn. w Gorlicach i **Kazimierza Murdzińskiego**, burmistrza miasta Gorlice.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

Życie gospodarczo-społeczne.

Ku czci pioniera gospodarczego odrodzenia wsi.

Co zdziałał dr. Stefczyk. — Organizacja jego kas spółdzielczych. — Ich rozwój przed wojną a obecnie. — Wielkie znaczenie kas Stefczyka dla gospodarczego odrodzenia wsi.

W dniu 30 czerwca odbyło się w **Czernichowie** pod Krakowem poświęcenie i odsłonięcie pomnika śp. **dr. Franciszka Stefczyka** pioniera **spółdzielczości rolniczej w Polsce.** Pomnik ten staje w czwartą rocznicę zgonu wielkiego działacza społecznego w Czernichowie, gdzie czterdzieści lat temu śp. Fr. Stefczyk założył **pierwszą na ziemiach polskich rolniczą kasę spółdzielczą.**

Pomnik ufundowano ze składek ofiarnych członków spółdzielni rolniczych, zgrupowanych w Zjednoczeniu, jako symbol wdzięczności ludu polskiego dla Stefczyka, który w ideałach spółdzielczości wskazał drogę ekonomicznego i moralnego odrodzenia wsi.

Jako symbol ma być ten pomnik, gdyż Stefczyk zbudował sobie pomnik w sercach ludu wiejskiego, trwalszy nad spiże, a tysiące spółdzielni rolniczych, które istnieją i powstaną, na zawsze związane będą z jego imieniem. **Najliczniejsze bowiem, spółdzielnie — oszczędnościowo-pożyczkowe** — przez członków tych spółdzielni przemianowane zostały na **„Kasy Stefczyka“.**

Zorganizowana przez Stefczyka spółdzielnia oszczędnościowo-pożyczkowa miała dwojakie zadanie: z jednej strony — **krzewienie oszczędności i gromadzenie zaoszczędzonych groszy, z drugiej zaś strony — udzielanie dogodnego zdrowego i taniego kredytu.**

Do wybuchu wojny powstało na terenie 4 południowych województw (w Małopolsce) półtora tysiąca rolniczych Kas spółdzielczych, które swoją działalnością objęły **70 proc. wszystkich wsi i miasteczek, tudzież blisko 80 proc. ludności wiejskiej i małomiasteczkowej.**

Jak się finansowo przed wojną rozwijały Kasy spółdzielcze, wykazuje następujące zestawienie.

Podczas gdy w r. 1900 pracowały w b. Galicji 63 kasy z 39.823 k. a. udziałów, 611.756 k. a. oszczędności i 853.296 k. a. pożyczek, to w r. 1913 liczba kas podniosła się do 1397, posiadających **69.641.466 k. a. oszczędności i 73.053.078 k. a. udzielonych pożyczek.**

Dzięki dobroczynnej działalności Kas spółdzielczych **lichwa na wsi została doszczętnie wytępiona,** a dobrobyt ludności podniósł się w sposób widoczny. Miarą tego mogą być te oszczędności, jakie z roku na rok wzrastały.

Po utworzeniu Państwa Polskiego Stefczyk podjął bardzo gorliwą działalność nad konsolidacją całego rolniczego ruchu spółdzielczego.

Wynikiem tej działalności było utworzenie **Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej,** obejmującego 6 rolniczych związków nadzorczych, 8 związków gospodarczych tudzież Centralną Kasę Spółek Rolniczych.

Nieszczęsna inflacja zadała kasom cios brutalny. Cały fundusz wkładów oszczędnościowych, stanowiący fundament działalności pieniężnej — **został przez inflację pochłonięty, podobnie jak udziały członków i fundusze zasobowe.**

Po wprowadzeniu złotego, spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe ocknęły się z letargu. Po śmierci swojego twórcy przyjęły samorzutnie nazwę Kas Stefczyka i powoli zaczęły się odbudowywać, — zarówno w Małopolsce, jak w b. Kongresówce i na Śląsku.

Jak się przedstawia odbudowa i rozwój Kas Stefczyka już na terenie całej Rzeczypospolitej wykaże następujące zestawienie:

W r. 1925 istniało w Polsce 1.188 kas zrzeszających 227.030 członków. Rozporządzały one wówczas 581.000 zł. udziałów, przy 1.931.000 zł. funduszów zasobowych, 1.324.000 zł. wkładów i 4.372.000 zł. udzielonych pożyczek. Liczba zaś ich w b. r. powiększyła się **do 2.509 z 517.248 członkami.**

Kasy te rozporządzają dziś **5.267.600 zł.** funduszów, 20.991.000 zł. wkładów i 12.726.000 zł. udziałów.

Pożyczek zaś udzielono na sumę 63.882.000 złotych.

Jeśliby się na powyższe wyniki zapatrywać ze stanowiska wysokości poszczególnych rachunków — to zapewne możnaby je nazwać nikłemi. Biorąc jednak pod uwagę. że jeszcze pięć lat temu Kasy przeważnie były uśpione, a w województwach półn. wschodnich nie istniały, nadto, że fundusze zwaloryzowane po największej części były zbliżone do zera — niewątpliwie postęp należy stwierdzić. Trzeba bowiem było pozyskiwać zaufanie ludności nie tylko do Kas, ale prócz tego zdobywać zaufanie do pieniądza i do oszczędności pieniężnej.

W. B.

Niekorzystne następstwa racjonalizacji produkcji!

Jakkolwiek naukowa organizacja pracy w przemyśle ma wiele dobrych stron, gdyż pozwala zmniejszyć koszta produkcji przy wzroście wydajności pracy robotników, to kryje ona w sobie duże niebezpieczeństwo masowego bezrobocia.

Tego rodzaju skutki możemy już obserwować w Stanach Zjednoczonych, które przeprowadzają u siebie na wielką skalę racjonalizację produkcji. Oto co pisze Urząd Statystyczny w Waszyngtonie.

Aczkolwiek ogólna konjunktura w przemyśle jest bardzo dobra i w marcu r. b. znalazło zatrudnienie o 200.000 osób więcej, niż w marcu r. ub. to jednak przy postępującej wciąż racjonalizacji w przemyśle **liczba robotników zmniejsza się stosunkowo według zakładów,** a pozatem przy niezwykle ostrem i szybkiem tempie pracy **ludzie w wieku lat 40 łatwo tracą zajęcie i z trudnością mogą znaleźć potem jakąś pracę zarobkową.**

Miasta obawiają się koncesji elektrycznej Harrimana.

Na ostatniem posiedzeniu plenarnem Zarządu Związku Miast Polskich przyjęty został następujący nagły wniosek w sprawie zamierzonej akcji elektryfikacyjnej koncernu Harrimana:

Wobec zamierzeń min. robót publicznych, dążących do nadania 60-letniego uprawnienia na eksploatację urządzeń elektrycznych koncernowi Harrimana, Zarząd Związku Miast Polskich poleca Prezydjum porozumienie się w tej sprawie ze Zrzeszeniem Sejmików Powiatowych i Związkiem Elektrowni Polskich **w celu obrony interesów miast i miejscowego przemysłu elektrotechnicznego.** Zarząd Związku Miast poleca Prezydjum zbadanie sprawy i **zajęcie stanowiska negatywnego** co do całego projektu, o ile interesy miast istotnie zagrożone zostaną“.

Dolar dalej zniżkowy.

Giełda akcyjna w zwykłym zastoju.

Giełda akcyjna jak zwykle bez ruchu. W dniu wczorajszym dokonano tranzakcji **tylko Parowozami** przy kursie utrzymanym. Z papierów zaś procentowych poszukiwano pożyczki inwestycyjnej, która zwyżkowała. Inne papiery w zastoju.

Płacono: Parowozy 23 zł; pożyczka inwestycyjna 166—106.50 zł; Cegielski 35.75 zł; Gazy Wschodnie 21.50 zł; Gazy Zachodnie 25 gr.

Z powodu utrzymującej się podaży i **braku popytu** notujemy w dalszym ciągu **zniżkę dolara gotówkowego.** Kurs jego kształtował się w prywatnych obrotach w Krakowie przy **8.87¼—8.88¼ zł; czeki dolarowe 8.90—8.90¾ zł.**

Analogiczną sytuację obserwujemy i w Warszawie, gdzie obroty na giełdzie dewiz w tygodniu ubiegłym **nieco się zmniejszyły.** Całe zapotrzebowanie pokrywał nadal prawie wyłącznie Bank Polski.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Franki francuskie 34.88½, 34.97, 34.80. Dewizy: Holandja 358.14, 359.04, 357.24; Londyn 43.25, 43.36, 43.14; Nowy Jork 8.90. 8.92. 8.88; Paryż 34.88½. 34.97, 34.80; Praga 26.39, 26.45, 26.33; Szwajcarja 171.61, 172.04, 171.18; Wiedeń 125.36½. 125.68, 125.05; Włochy 46.68½, 46.80, 46.57; Marka niemiecka w obrotach nieoficjalnycr 212.48½.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Dyskontowy 126 — Bank Polski 163 — Bank Spółek Zarobkowych 78½ — Siła i Światło 125 — Firley 46, 47 — Cegielski 36.50 — Lilpop 28½, 28 — Modrzejów 24¼ — Pocisk 3.75 — Zieleniewski 115.

Pożyczki: 4% premjowa pożyczka inwestycyjna 106.75. 167.50 — 5% dolarowa 62.75 — 5% kolejowa 55 — 6% dolarowa 83 — 7% stabilizacyjna 91 — 10% kolejowa 102½ — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.35½, Londyn 25.20½, Nowy Jork 5.19.72½, Belgja 72.19, Włochy 27.20, Hiszpanja 74.10, Holandja 208.65, Berlin 123.82½. Wiedeń 73.02½, Sztokholm 139.25, Oslo 138.50, Kopenhaga 138.45, Sofja 3.75½. Praga 15.38½, **Warszawa 58.27½**, Budapeszt 90.65, Białogród 9.12¾, Ateny 6.72, Konstantynopol 2.49½, Bukareszt 3.08½, Helsingfors 13.67, Buenos Aires 218.—.

Polska na piątem miejscu w lotnictwie

W ciągu roku 1928 lotnictwo cywilne Anglji, Francji, Niemiec, Włoch i Polski osiągnęło następujące wyniki: Niemcy — 9,606.000 kilometrów, 111.000 pasażerów, Francja — 6,999.206 kilometrów, 21.963 pasażerów, Włochy — 1, 856.000 kilometrów, 15.590 pasażerów, Anglja — 1.703.000 klm., 29.500 pasażerów, Polska — 1,170.000 klm. i 7.911 pasażerów. W ten sposób młode polskie lotnictwo cywilne zajęło piąte miejsce wśród państw europejskich.

Radjo.

Środa 3 lipca.

Kraków (312.8). G. 15.40 Transmisja z Warszawy komunikatu gospodarczego; 1630 Koncert płyt gramafonowych; 17.25 „Niedzielne spacery — wycieczki w okolice Krakowa“ — wygł. p. St. Leszczyński; 17.56 Transmisja z Warszawy. Komunikaty konkursowe Powsz. Wystawy Kraj. z Poznania dla młodzieży; 18 Transmisja z Warszawy; 19 Rozmaitości, komunikaty; 19.25 Transmisja z Warszawy; 19.56 Sygnał czasu; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej; 20.05 Odczyt p. t. „Polskie osadnictwo w Brazylji“ — dr. Bujwid, prof. Un. Jag.; 20.30 Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy; 22 Transmisja rewji z „Morskiego Oka“ w Warszawie.

Warszawa (1411.7). G. 11.56 Sygnał czasu. hejnał; 12.05 Muzyka płyt gramofonowych; 12.50 Komunikaty Powsz. Wystawy Kraj. Transmisja z Poznania na wszystkie stacje polskie; 13 Komunikat meteorologiczny, komunikaty przygodne; 15.49 Komunikat gospodarczy; 16.15 Komunikat harcerski; 16.30 Muzyka płyt gramofonowych; 17.15 Komunikaty przygodne; 17.25 „We wnętrzu gwiazd“, dr. Burdecki; 17.50 Komunikaty konkursowe Powsz. Wystawy Kraj. dla młodzieży; 18 Koncert orkiestry mandolinistów pod dyr. A. Szczegłowa; 19 Rozmaitości; 19.25 „Skrzynka pocztowa rolnicza“ — inż. Tarkowski; 19.56 Sygnał czasu; 20 Odczytanie programu na dzień następny; 20.05 Transmisja odczytu z Krakowa; 20.30 Koncert wieczorny; 22 Transmisja z Teatru „Morskie Oko“ rewji p. t. „Warszawa w kwiatach“.

Katowice (408.7). G. 16.15 Komunikat Polsk. Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl.; 16.30 Muzyka płyt gramofonowych; 17.25 Transmisja z Krakowa: 17.50 Transmisja z Warszawy; 18 Koncert z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.20 „O monetach polskich, cz. III. — Okres groszowy“ — wygł. Dr. Chrzanowski; 19.45 Komunikat Radjoklubów Śląskich; 19.56 Sygnał czasu; 20.05 Transmisja z Krakowa; 20.30 Koncert z Warszawy; 22 Transmisja rewji z „Morskiego Oka“; 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Wielkie zebranie Ch. D. w Jaśle.

W dniu 29 ub. m. odbyło się w Jaśle masowe zebranie mieszczaństwa jasielskiego i okolicznych włościan, na którem sprawozdanie z działalności poselskiej złożył poseł **Dr. Kuśnierz.** Przewodniczył zebraniu p. Leżoń.

Mowca główną część swego przemówienia poświęcił gospodarczym zagadnieniom państwa, oraz gospodarstwa prywatnego, które znajduje się w stanie opłakanym. We wszystkich tych zagadnieniach zajmowali przedstawiciele Ch. D. w sejmie stanowisko zdecydowane i b. silne. Niestety, przestrogi te i zgłoszone postulaty, zwłaszcza w dziedzinie reformy ustroju skarbowego, przedewszystkiem zaś podatku przemysłowego, zaniechania manji inwestycyjnej z pieniędzy skarbowych na cele zbytkownych pałaców rządowych, minęła bez echa. I dziś nie widać, aby Rząd doceniał dostatecznie powagę sytuacji. Tymczasem kryzys pogłębia się i jest obawa, że może wejść w stadjum bardzo ostre. Główną uwagę poświęca Rząd sprawie utrwalenia swego regimu przez militaryzację administracji państwowej, co jest objawem ujemnym.

Obecny stan państwa oraz gospodarstwa prywatnego zmusza do zaostrzenia czujności i krytycznego rzeczowego stanowiska, jakie dotąd zajmowała Ch. D. wobec Rządu.

W dyskusji mowcy dali wyraz głębokiemu rozgoryczeniu. W rezolucjach uchwalonych przez zebranych wyrażono pełne zaufanie posłowi Kuśnierzowi, żądając przyspieszenia reformy ustroju skarbowego, a zwłaszcza podatku przemysłowego, reformy pod względem **administracyjnym** ustroju socjalnego, reformy konstytucji w myśl zasad Ch. D., a zwłaszcza w kierunku zwiększenia władzy prezydenta, zmniejszenia liczby posłów i t. p.

W obronie panujących obecnie stosunków stanął tylko jeden p. Kukulski, jasielski mieszczanin, który dowodził, że mieszczaństwo powodzi się dobrze. Wywody jego spotkały się z ironicznemi uwagami zebranych.

Katastrofa samochodowa pod Rawą Ruską

Warszawa, 1. 7. (Tel. wł.). W niedzielę po południu starosta w Rawie Ruskiej p. L. Chrzanowski wybrał się w towarzystwie komendanta P. K. U. majora Iszniowskiego oraz komendanta kadry szkoły podchorążych, majora Millerowicza na wycieczkę samochodową do Lwowa. Samochodem, który pędził z szybkością 100 klm. na godz., kierował starosta. W pewnej chwili, widząc ostry zakręt, **starosta Chrzanowski chciał zahamować i w tym momencie samochód wpadł na słup telegraficzny, przewrócił się i nakrył jadących. Starosta doznał wstrząsu mózgu,** obaj majorowie odnieśli ciężkie obrażenia, szofer jest lżej ranny.

Nowaczyński o Akademji.

W „Myśli Narodowej“ w swojej znakomitej ofenzywie Adolf Nowaczyński kładzie na obie łopatki niewczesny przyjęty na zjeździe literatów w Poznaniu projekt Akademji. Drogą analogji między Akademją włoską, do której dostali się rozmaici businessmani i figury porcelanowe piśmiennictwa włoskiego — a poza nawiasem zostali znakomici twórcy o światowem nazwisku i asy, wysnuwa wniosek o identycznym fakcie i stanie zachodzącym w Polsce. Garstka bowiem „bardzo ruchliwych, krzykliwych i obrotnych, ale niższego fasonu i stylu, mało zróżniczkowanych, o intelektach szarawych i pospolitych, a manjerach bezceremonjalnych, właśnie w obecnym okresie drobnoustrojów szybko przemijających i na dożywocie w sławie skazanych“ macherów pisarskich toczy z śmiesznym ferworem kampanję o instytut dający patent na nieśmiertelność. Jestto prosty odruch stadny lękliwych wyrobników pióra, chcących sobie w ten sposób zapewnić kęs beztroskiego życia, skoro talencik trwożnie sygnalizuje o swojem wyczerpaniu. Znanem jest przecie powszechnie, że sprawa członkostwa Akademji franc. nie miała się inaczej. Siedziały w niej zwykle typki — nie mające nic więcej do zaświadczenia o przynależności do świata literackiego — jak certyfikat legitymacyjny Akademika. To samo oczywiście będzie i u nas. Szorstką ciszę zapomnienia będą śmiesznie przeżuwać zawcześnie postarzałe, syte pryki, — niepłodne i pretensjonalne w swojej inercji.

Kongres Prawa Administr. o stabilizacji urzędników.

Poznański Kongres prawa administracyjnego uchwalił szereg tez, żądających m. in. załatwienia zatargów o pracę przez instytucje kolegialne pod przewodnictwem delegatów Rządu, organizacji sądów administracyjnych niższego stopnia, jak najszybszego wprowadzenia w życie ustawy samorządowej itp.

W sprawie urzędniczej Kongres stanął na stanowisku, że z pojęciem stabilizacji, dokonywanej przez władzę zwierzchnią po wysłużeniu przez urzędnika pewnej ilości lat, należy zerwać. **Karjera urzędnika winna się dzielić na 2 okresy:** a) okres służby **przygotowawczej** (praktyka), b) następujący zaraz po ukończeniu praktyki okres służby urzędniczej w pełnem znaczeniu, w czasie którego urzędnik, **nie może być bez zawinienia swego usunięty ze służby** państwowej.

Kongres uważa, że należy wprowadzić przepis, któryby pozwalał władzy usuwać urzędników nieudolnych po trzykrotnej nieodpowiedniej kwalifikacji.

Dalej stanął Kongres na stanowisku **skasowania prowizorycznych urzędników,** natomiast proponuje wprowadzenie dla osób, które nie przeszły służby przygotowawczej, roczną służbę próbną, po odbyciu której urzędnik musi być mianowany na służbę normalną z zaliczeniem tego roku do służby normalnej.

Pozatem uchwalił Kongres, że należy wprowadzić przepis, iż władze państwowe nie mogą przenosić w stan nieczynny, a następnie **zwalniać urzędników dla dobra służby bez podania powodu.**

—oOo—

Liapczew o stosunkach bułgarsko-jugosłowiańskich

Sofja. (PAT.) Kilku posłów, zaalarmowanych wiadomościami o incydentach pogranicznych zwróciło się do premjera Liapczewa z prośbą o udzielenie wyjaśnień w tej sprawie i wogóle w kwestji stosunków bułgarsko-jugosłowiańskich. Premjer zaznaczył, iż **rozchodzi się przedewszystkiem o unormowanie życia gospodarczego na terenach pogranicza obu krajów.** Zdołaliśmy już w Pirot opracować odpowiednie postanowienia i każdej chwili oczekujemy zatwierdzenia ich przez rząd jugosłowiański powraca wkrótce do Sofji, przypuszczam, że przywiezie on ratyfikację konwencji, która zapewni pokój i zapobiegnie ubolewania godnym incydentom, a co ważniejsze zapewni ludności pogranicznej możność spokojnej pracy na roli w bieżącym sezonie. Niema i nie może być pozatem innego niebezpieczeństwa. W każdym razie obecny stan rzeczy przynosi wielką szkodę ludności. Co się tyczy popełnionych ostatnio na terenie pogranicza zabójstw, premjer zauważył, **że zabójstwa te popełnione zostały nie na terytorjum bułgarskiem, lecz poza granicą Bułgarji.**

AMNESTJA W BUŁGARJI.

Wiedeń, 1. 7. (PAT) „Neues Wiener Tagblat“ donosi z Sofji: Po dwudniowej dyskusji przyjęła Sobranja w drugiem czytaniu 139 głosami przeciw 97 pierwszy artykuł ustawy amnestyjnej, na mocy której włączeni będą w amnestję b. ministrowie Radosław i Tonczew.

Król S. H. S. ma już 3 synów.

WIELKA RADOŚĆ W CAŁYM KRAJU.

Białogród. (PAT.) Minister wojny i marynarki przesłał na ręce króla w imieniu armji i marynarki depeszę gratulacyjną z okazji przyjścia na świat **trzeciego syna królewskiego.**

Białogród. (PAT.) Avala. Wiadomość o przyjściu na świat trzeciego syna królewskiego **była przyjęta entuzjastycznie w całym kraju.** W kościołach wszystkich wyznań odprawiono nabożeństwa dziękczynne. W czasie przejazdu przez Zagrzeb, **król witany był owacyjnie przez ludność.** Owacje zgotowano również królowi na wszystkich innych stacjach, przez które przejeżdżał w drodze do Bled.

Min. Zaleski o stosunkach polsko-czechosłowackich.

Praga, (AW). „Lidowe Noviny“ publikują wywiad z ministrem Zaleskim, który między innemi oświadczył: Wspólność i analogja dążności i celów politycznych Polski i Czechosłowacji są tak jasne, że się ujawniają dokładnie w stosunkach międzynarodowych.

Zgodność zapatrywań za podstawy systemu europejskiego znajduje wyraz w życzeniu obu państw, dążących do utrzymania dobrych stosunków z państwami sąsiedniemi, do łagodzenia sporów, usuwania nieporozumień i do takiego uregulowania stosunków z sąsiadami, aby umożliwić współżycie na podstawie równouprawnienia i wzajemnych korzyści, nie przynosząc ujmy uzasadnionym pretensjom.

Byrd odkrył nowe ziemie.

Wiedeń, 1. 7. (PAT) Dzienniki donoszą z Waszyngtonu: Według depeszy iskrowej, która nadeszła do Waszyngtonu, **odkrył Byrd na terytorjum bieguna południowego kilka tysięcy klm. kwadratowych ziemi.** Byrd sporządził z samolotu mapę tego terytorjum, poczem wylądował, ażeby przedsięwziąć badania naukowe. Poczyniono liczne zdjęcia fotograficzne pasm górskich, których wierzchołki sięgają 5000 stóp wysokości.

W kościołach Meksyku odprawia się Msze św.

Meksyk, 1. 7. (PAT.) Po raz pierwszy od blisko 3 lat była tu celebrowana Msza św. **w 30 kościołach meksykańskich. Do incydentów nie doszło.**

PRAWA AUTORSKIE W AUSTRJI.

Wiedeń, 1. 7. (PAT) Austrjackie ministerstwo sprawiedliwości przygotowuje nowelę do ustawy o prawach autorskich, według której **prawa autorskie przedłużone będą z 30 na 50 lat.**

GRECJA NIE CHCE PLANU YOUNGA.

Paryż (AW.). Rząd grecki nie zgadza się z planem Younga i zamierza zaprotestować przeciwko jego zrealizowaniu. Venizelos uda się prawdopodobnie osobiście do Anglji na konferencję polityczną i będzie usiłował uzyskać obniżenie kwoty długów wojennych.

SPISEK NA ŻYCIE KEMALA PASZY.

Angora (AW). Wykryto tu nowe sprzysiężenie na życie Kemala Paszy. Władze dokonały licznych aresztowań wśród duchowieństwa i wyższych wojskowych.

ACHMED ZOGU JEST ZDRÓW.

Wiedeń, 1. 7. (PAT) Poselstwo albańskie we Wiedniu zaprzecza wiadomości o rzekomej chorobie króla albańskiego Achmega Zogu. Według depesz otrzymanych przez poselstwo, król Achmed Zogu cieszy się najlepszem zdrowiem.

KRÓL JERZY ZDRÓW. — NA POSIEDZENIU PARLAMENTU NIE BĘDZIE.

Londyn, (AW). Król Jerzy, który już wyzdrowiał, wrócił dzisiaj z Windsoru do Londynu, **nie będzie jednak obecny na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu. Mowę tronową odczyta lord kanclerz Sarkey.**

Manifestacje akademickie w Berlinie.

Chcieli demonstrować przeciw Traktatowi Wersalskiemu.

Berlin. (AW.) W dniu wczorajszym w południowych godzinach w auli Uniwersytetu i w ogrodzie przed gmachem zebrał się tłum liczący około 1000 studentów, którzy demonstrowali przeciwko Traktatowi Wersalskiemu. W kilku miejscach doszło do drobnych starć między policją, a studentami. Demonstracje te były protestem przeciwko zabronieniu studentom przez pruskie Ministerstwo Oświaty udziału w pochodach manifestacyjnych.

—o—

P. Rauscher bawi w Berlinie.

Berlin. (PAT.) W sobotę rano przybył do Berlina poseł niemiecki w Warszawie **p. Ulrich Rauscher,** który — jak informuje „Frankfurter Zeitung“ — przeprowadzić ma z przedstawicielami rządu rozmowy na temat obecnego stanu rokowań handlowych polsko-niemieckich.

PRZED ROKOWANIAMI LIKWIDACYJNEMI

Berlin. (PAT.) W skład delegacji niemieckiej, która z początkiem lipca wyjeżdża do Paryża na rokowania likwidacyjno-polsko-niemieckie, wchodzą — jak donosi prasa — z ramienia Urzędu Spraw Zagranicznych tajny radca Martius w charakterze przewodniczącego delegacji, pozatem zaś prof. Kaufmann, tajny radca von Schacki, radca Matzner.

—o—

DYMISJA GABINETU JAPOŃSKIEGO.

Tokio, 1. 7. (PAT). **Na posiedzeniu gabinetu ministrów postanowiono podać się do dymisji.**

—o—

Znowu świętokradztwo w Warszawie.

Warszawa 1. 7. (Tel. wł.). Od jakiegoś czasu w Warszawie dokonywane są często świętokradztwa w kościołach. Obecnie ofiarą złodziei padł kościółek Dzieciątka Jezus przy ulicy Moniuszki. Sprawcy skradli z wielkiego ołtarza wota oraz rozbili dwie puszki na ofiary.

—o—

GEN. GÓRECKIEGO OKRADZIONO.

Warszawa, 1. 7. (Tel. wł.). Podczas nieobecności gen. Góreckiego zakradli się do jego mieszkania złodzieje i skradli gramofon oraz samolot dziecinny. Sprawców pochwycono.

NOWA PROCEDURA KARNA.

Warszawa, (AW). **Z dniem dzisiejszym wchodzi na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej nowy kodeks postępowania karnego.**

POLICJANT ZASTRZELIŁ NAPASTNIKA.

Warszawa, 1. 7. (Tel. wł.), W Łodzi robotnik Eugenjusz Powichrowski rzucił się na posterunkowego Kowalskiego, chcąc go rozbroić, przyczem ranił go dotkliwie. **Posterunkowy w obronie własnej dobył rewolweru i napastnika położył trupem. Posterunkowego w stanie poważnym odwieziono do szpitala.**

CIĄGNIENIE DOLARÓWKI.

Warszawa, 1. 7. (Tel. wł.). Podczas ostatniego ciągnienia dolarówki padły wygrane: **8.000 dolarów na nr. 917.280, 3.000 dolarów na nr. 83.244, po 1.000 dolarów nr. 579.788, 264.779, 229.149, 386.905, 945.909.**

Po zamknięciu kroniki.

Wypadł z wagonu i doznał załamania czaszki.

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem zawezwano Pogotowie Ratunkowe na stację kolejową, do jakiegoś mężczyzny, liczącego około 40 lat, robotnika, **który w czasie jazdy pociągu z Wieliczki do Krakowa wypadł z pociągu i doznał załamania czaszki, co** spowodowało wypadnięcie mózgu. Umierającego przewieziono do szpitala.

A. CONAN DOYLE: 5

Władca ciemności.

Przekład Br. J. Falka.

Pewnego ranka — jeśli można użyć tego określenia w kraju, gdzie o porze dnia sądziliśmy tylko według naszych zajęć — siedziałem z profesorem w naszej wielkiej wspólnej sali. Maracot zajęty był właśnie krajaniem złowionego poprzedniego dnia gastrostomusa. W jednym z kątów pokoju, gdzie urządził sobie pracownię. Na stole jego leżało mnóstwo obunogów i widłogonów, piękne okazy Valelli, Ianthin ,Physalii i setek innych stworzeń, które pachniały bardzo nieprzyjemnie. Siedziałem obok niego i uczyłem się gramatyki Atlantyjczyków, gdyż przyjaciele nasi mieli wiele książek, drukowanych w dziwny sposób od strony prawej ku lewej, na materjale, który zrazu uważałem za pergamin, ale który się okazał zasuszonemi i odpowiednio spreparowanemi rybiemi pęcherzami. Spędzałem całe godziny nad alfabetem i zasadami języka Atlantyjczyków, chcąc posiąść klucz, któryby mi otworzył dostęp do ich wiedzy.

Tym razem przerwano brutalnie nasze studja, gdyż do pokoju wpadła dziwna procesja. Najpierw przybył Bill Scanlan, zaczerwieniony i rozgorączkowany, wymachując ręką w powietrzu, z wrzaskiem i tłustem dzieckiem pod pachą. Za nim szedł Berbrix, inżynier atlantyjski, który pomógł Scanlanowi zbudować radjowy aparat odbiorczy. Był to człowiek tęgi, gruby, zazwyczaj jowialny, ale teraz na tłustej twarzy jego malował się smutek. Za nim szła kobieta, której jasne włosy i niebieskie oczy świadczyły, że nie była Atlantyjką, lecz należała do rasy niewolniczej, pochodzącej prawdopodobnie z Grecji.

— Posłuchaj pan! — zawołał wzburzony Scanlan. — Berbrix, to chłop porządny i to samo mogę powiedzieć o jego babie. Musimy zająć się tą sprawą. Zdaje się, że kobieta ta nie ma tu żadnych praw i jest czemś w rodzaju murzynki. Ale to już rzecz jej męża.

Zgadzam się z tem — rzekłem. — Ale, o co chodzi?

Chodzi o dziecko. Zdaje się, że tutejsi ludzie nie uznają potomstwa z takiego związku i składają je w ofierze bałwanowi tam w dole. Jeden z kapłanów porwał dziecko i chciał je zabrać ze sobą, ale przeszkodził mu w tem Berbrix wraz ze mną. Wyrżnąłem w łeb tego pajaca, odebrałem dziecko i teraz wszyscy gonią za nami...

Przemowę Scanlana przerwały, krzyki i tupot kroków na korytarzu. Otworzono drzwi i kilku strażników świątyni w żółtych szatach wpadło do pokoju. Za nimi zjawił się, groźny i ponury kapłan z wielkim nosem. Skinąłem ręką, a strażnicy wystąpili naprzód, chcąc zabrać dziecko. Zatrzymali się jednak niezdecydowani. widząc, że Scanlan cisnął niemowlę na stół poza nimi i chwyciwszy za kij, stawił czoło napastnikom. Ci dobyli noży. Wobec tego pospieszyłem na pomoc Scanlanowi z żelaznym kijem w ręku, a Berbrix poszedł za naszym przykładem. Postawa nasza była tak groźną, że strażnicy Świątyni cofnęli się nie wiedząc, co czynić.

— Mr. Headley, pan zna trochę ich język — zawołał Scanlan. — Powiedz im, że to tak łatwo nie pójdzie. Powiedz, że dziecka nie oddamy. Powiedz, że przyjdzie do bitki, jeśli nie odstąpią. Ah, masz, drabie! To ci na razie wystarczy!

Ostatnia część przemowy Scamlana odnosiła się do faktu, że dr. Maracot wbił nagle swój skalp sekcyjny w rękę jednego ze strażników, który przyczołgał się do naszego mechanika i chciał go pchnąć nożem w plecy. Zraniony zaczął wyć i tańczyć po pokoju z trwogi i bólu, a towarzysze jego, podburzani przez starego kapłana, gotowali się do zaatakowania nas. Bóg jeden wie, coby się stało, gdyby nie zjawienie się Mony i Mandy. Manda przyglądał się scenie ze zdumieniem, zarzucając kapłana pytaniami. Mona podeszło do mnie i ulegając jakiemuś szczęśliwemu natchnieniu, wzięła niemowlę na ręce i zaczęła je tulić do piersi.

Manda stał ze zmarszczonemi brwiami. Nie wiedział, co ma robić. Odesłał kapłana i jego satelitów do świątyni, a potem zapuścił się w długie wyjaśnienia, które zrozumiałem i powtórzyłem towarzyszom tylko w części.

— Pani ta bierze w opiekę matkę i dziecko — rzekłem do Scanlana.

— To inna sprawa. Jeśli miss Mona bierze oboje w opiekę, jestem zadowolony. Ale jeśli ten kapłan...

— Nie, nie, on nie będzie się wtrącał. Całą sprawą zajmie się Wysoka Rada. To nie drobnostka, gdyż Manda mówił, że kapłan jest w swojem prawie i że taki jest zwyczaj w tym kraju. Chodzi o zachowanie czystości rasy. Prawo głosi, że dzieci z małżeństw mieszanych, mają umrzeć.

— Zobaczymy! To dziecię nie umrze.

— Mam nadzieję. Manda mówił, że dołoży wszelkich starań, aby Radę przekonać. Ale stanie się to dopiero za tydzień lub dwa. Na razie dziecku nic nie grozi i kto wie, co się może przytrafić w międzyczasie?

— Tak jest, kto wiedział, co się mogło przytrafić? Kto mógł przypuszczać, co się przytrafi? Opiszę to w następnym rozdziale.

II.

Chwila przełomowa.

Wspominałem już, że w niedalekiej odległości od zagrzebanego w mule pałacu Atlantyjczyków, zbudowanego w przewidywaniu katastrofy, która doprowadziła do zagłady ich ojczyzny, znajdowały się ruiny wielkiego miasta, do którego należał swojego czasu i ten pałac. Opisałem również, jak w naszych osłonach powietrznych wybraliśmy się na wycieczkę do zwalisk, które wywarły na nas ogromne wrażenie. Brak mi słów na określenie uczuć, jakie wywołały w naszej duszy te potężne ruiny, te ogromne rzeźbione słupy i gigantyczne budowle, spoczywające w milczeniu i martwocie w szarem, upiornem świetle głębinowem. Gdyby nie poruszane podmorskim prądem olbrzymie pętle wodorostów i cienie wielkich ryb sunących przez otwarte drzwi i pływających w opustoszałych salach nie byłoby w nich najmniejszych śladów życia. Zwaliska te odwiedzaliśmy bardzo chętnie, spędzając w towarzystwie naszego przyjaciela Mandy całe godziny na przyglądaniu się dziwnym budynkom i szczątkom zamarłej cywilizacji, która, sądząc po tem, nacośmy patrzyli przewyższała naszą pod wieloma względami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeka. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.